

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i zagranicą:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krót. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 20 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Przewidywania i rzeczywistość.

Gdy się zaczęła wojna rosyjsko-japońska, nie-
które pisma polskie, sprzyjające Rosji, jak n. p.
„Czas“, dowodziły, że powinniśmy życzyć jej zwy-
cięstwa, porażka bowiem Rosji — to wzmocnienie
Niemiec. Argument ten trafił do przekonania wielu
pismom, zwłaszcza poznańskim, nawet takim, które
bynajmniej nie sympatyzują z polityką ugodową
w zaborze rosyjskim.

Opiera się on na powszechnie u nas przyję-
tem, a jednak z gruntu fałszywym przypuszczeniu,
że między Rosją a Niemcami istnieje zasadnicza
sprzeczność interesów, istnieje współzawodnictwo
polityczne. Z tego przypuszczenia wysnuwa się dal-
szy wniosek, że ta sprzeczność może i musi nawet
zaznaczyć się na gruncie sprawy polskiej.

Otóż jest to przypuszczenie zupełnie dowolne,
tem samem są nieuzasadnione wysnuwane z niego
wnioski. Dotychczas ani Rosja nie wyrażała zamię-
ru rozszerzania swoich granic w kierunku zachodnim,
ani Niemcy nie zdradzały chęci zagarnięcia ziem
polskich, należących do sąsiedniego państwa. Oga-
żenia podobne zarówno w Rosji jak w Niemczech
istnieją niewątpliwie, ale dotychczas mają one prze-
ważnie, niemal wyłącznie charakter prywatny.

Jak słusznie dawniej już zaznaczono, istniejące
od lat kilkunastu napięcie stosunków między Ro-
sją i Niemcami, które nieraz ostry przybierało cha-
rakter, doprowadziłoby niechybnie do wojny między
temi państwami, gdyby w Berlinie decydowano się
na zabór ziem polskich, należących do Rosji, lub
w Petersburgu pożądanego zaboru ziem polskich,
należących do Prus i Austrii.

Te aspiracje z pewnością i w Berlinie i w Pe-
tersburgu brano pod uwagę, ale jako kombinacje
dalszej, może nawet bardzo dalekiej przyszłości.
Dziś oba państwa nie mają chęci zwiększania sobie
„niebezpieczeństwa polskiego“. Współzawodnictwa
między nimi w sprawie polskiej niema, nie tylko
nie różni ich ona, ale owszem łączy, co niejedno-
krotnie na podstawie świadectw historycznych, do-
kumentalnych zostało stwierdzeniem.

Nie sprawa polska i nie dążenie do zaborów
terytorjalnych wywołuje współzawodnictwo między
Rosją i Niemcami, ale pretensje obu tych państw
do hegemonii politycznej w Europie.

Z tego jednak nie wynika bynajmniej, żeby
osłabienie Rosji prowadziło koniecznie do wzmo-
żenia Niemiec. I nie wynika również, że korzyst-

nem jest dla nas utrzymanie równowagi obu tych
państw we współzawodnictwie. skoro w tem współ-
zawodnictwie sprawa nasza, nasz interes narodowy
żadnej niemal nie odgrywa roli.

Trudno zaiste zrozumieć tę taktykę polityczną,
która zakazuje życzyć klęski jednemu wrogowi dla-
tego, żeby się drugi, bronił Boże, nie wzmocnił. Pro-
testuje przeciw niej zdrowy rozsądek, że lepiej dla
nas, jeżeli chociaż jeden wróg jest osłabiony.

Na taki koncept, że porażka Rosji jest dla
nas szkodliwa, bo wzmocnia Niemcy, zdobyć się
mogła tylko polityka, nie mająca wiary w siłę i ży-
wotność własnego narodu i oczekująca polepszenia
jego doli jedynie od łaski państw zaborczych.

Rozumiemy, że współzawodnictwo istotne mię-
dzy temi państwami, n. p. między Austrią i Rosją,
może być dla nas korzystnem. Ale takiego współ-
zawodnictwa między Rosją i Niemcami niema, zresz-
tą porażka jednej strony nie usunęłaby go wcale,
gdyby rzeczywiście istniało, przeciwnie, może go
raczej dopiero wytworzyć, zwracając odepchniętą od
Wschodu Rosję do szukania kompensaty na Zachodzie
lub rozbudzając pożądaną zaborczą Prus.

Zresztą rzeczywistość zadawała kłam przewidywa-
niom „wytrawnych“ polityków ugodowych. Klęski
Rosji bynajmniej nie wzmocniły stanowiska Niemiec
w polityce międzypaństwowej. Przeciwnie, przyspie-
szyły tylko urzeczywistnienie nowych kombinacji
politycznych, których niewątpliwym, powszechnie
stwierdzonym rezultatem jest odosobnienie polity-
czne Niemiec. Uгода angielsko-francuska i francusko-
włoska zmieniają bardzo znacznie układ stosun-
ków międzypaństwowych. A nie ulega wątpliwości,
że do zawarcia tych ugód przyczyniła Francję klęska
Rosji.

Bez względu na ostateczny wynik wojny, Ro-
sja wyjdzie z niej mocno osłabioną. Niemcy zaś
są już dziś politycznie odosobnione, czyli również
osłabione.

Gdy Rosja zostanie na czas dłuższy obezwła-
dniona, zacznie się prawdopodobnie „wielka gra“ po-
lityczna między Anglią i Niemcami, antagonizm bo-
wiem interesów tych dwóch mocarstw staje się co-
raz widoczniejszym. Odosobnienie polityczne Nie-
miec jest wstępem do tej gry. Kiedyśmy dwa lata
temu zapowiadali wojnę rosyjsko-japońską i jej zna-
czenie dla nas, „wytrawni politycy“ z „Czasu“ przy-
jęli tę zapowiedź drwinami. Widzimy teraz — jak
spełniają się ich pełne mądrości politycznej przewi-
dywania, jak rzeczywistość drwi z ich kombinacji.

pozowania nigdy do portretu. Na każde Boże drzewko,
na każdego Sylwestra i 1 kwietnia, dzień urodzin, (raz
z Rzymu przyjechał umyślnie expresse) — zjawia się
w Friedrichsruhe i traktuje wszystkich z góry. Bismarka,
że chodzi w mundurze, nazywa listonoszem; księżnę za-
luję, że weszła przez małżeństwo z nim w rodzinę urzę-
dników. A przytem caci go, nazywając „półbogiem“
i z podziwem: „potworem państwowym“. Często trak-
tuje ich arogancko: gdy raz książę regent zajął
przedeń celem pozowania — Lenbach miał z okna za-
wołać: nie warto wysiadać, królewska wysokość — za-
raz wychodzę z domu!

Wyniosły ten człowiek za towarzyski życia miał:
hrabiankę Moltke — potem p. Lolo v. Hortenstein. Cel
swoi i ideały osiągnął w zupełności, w każdym kierun-
ku. A kiedy umierał: z żoną swą rozmyślał się nie żę-
gnał, mówiąc, że od takiej miłości niema pożegnania,
jaka go z nią łączyła.

Niech to służy za charakterystykę.

Lenbach miał wzrok nie do uwierzenia krótki,
a na jedno oko zupełnie nie widział. Tą krótkością
wzroku tłumaczy się, że się jedynie portretowi oddał.
Jest tedy jakby Beethovenem malarstwa. Sztukę współ-
czesną obdarował galerią współczesnych wielkości.
A gdy ponadto miał opanowanie strony technicznej
ogromne — nie dziwne, że na początku jego działalno-
ści zasłużenie (bo wówczas portret stał bardzo nisko —
przynajmniej w Niemczech) później przesadnie wynoszono
jego znakomitość i znaczenie, gdyż tymczasem w pojmo-
waniu portretu znacznie się już posunęło. Lenbach bowiem
dawał jedynie charakterystykę twarzy — gdy każdy wrażli-
wy lub antropologicznie wykształcony człowiek wie, jak ka-
żdy szczegół charakteryzuje człowieka; i zbyt wiele było
podobnych rysów u wszystkich jego ludzi —przedewszys-
tkiem zbyt wiele takich samych w swym żywym (cza-

Ubiegła sesja delegacyjna.

Wiedeń, 15 maja.

(A) Siedzibą obrad delegacyjnych podczas sesji
ubiegłej był Wiedeń.

Zagajono sesję na rok 1904 w dniu 15 grudnia
1903 r. Delegacja austriacka wybrała prezesem barona
Gautscha, byłego prezesa ministrów w 1897—1898 r.;
delegacja węgierska złożyła prezydium w ręce Juliusza
hr. Szaparego, który stał na czele gabinetu węgierskiego
zaraz po upadku Kołomana Tiszy w latach 1890—92.
Obydwaj przewodniczący należą do Izby wyższej parla-
mentu austriackiego, względnie węgierskiego. Turnus
rozpoczęty w 1868 r. podczas pierwszej sesji delega-
cyjnej, zwołanej do Wiednia, sprawił, że zawsze, ile
razy delegacje zbierają się w Wiedniu, obradom prze-
wodniczą członkowie Izby wyższych.

Delegacje po złożeniu przez hr. Gołuchowskiego
wyjaśnień na tle polityki zagranicznej w dniu 16 gru-
dnia wobec tak zwanych połączonych czterech komisji
delegacji węgierskiej, uchwaliły prowizoryum dwumie-
sieczne.

Dalsze obrady podjęto dopiero w styczniu i ukoń-
czono je 27 lutego 1904. Sesja przeciągnęła się nie-
zwykle długo dlatego, że czynniki decydujące chciały
umożliwić hrabiemu Tiszy przeprowadzenie w parlamen-
cie węgierskim kontyngentu rekrutów na 1903 rok. I do-
piero, gdy Tiszy się nie udało w ciągu stycznia złamać
oporu garści Ugronistów, dnia 3 lutego 1904 r. dele-
gacja węgierska podjęła dalsze prace w Wiedniu na
ulicy Bankowej.

Komisa budżetowa delegacji austriackiej już
wcześniej rozpoczęła obradować. Jej pierwsze posiedze-
nie po świętach Bożego Narodzenia odbyło się dnia 11
stycznia 1904 r. Pomimo chmur na horyzoncie bałkań-
skim, punktem ciężkości obrad komisyjnych nie była po-
lityka zagraniczna. Skutkiem obstrukcji węgierskiej,
trwającej przez cały rok 1903, wysunęły się na pierwszy
plan zagadnienia wojskowe, a przedewszystkiem kwestya
odrębnej armii węgierskiej z komendą madziarską.

Odpowiedzią Niemców austriackich na owe dą-
żenia Madziarów do ukoronowania odrębności państwo-
wej węgierskiej odrębną armią, była tak zwana rezolu-
cja Derschatta.

Dnia 13 stycznia 1904 r. w komisji budżetowej
austriackiej dr. Derschatta zaprojektował rezolucję,
mocą której delegacja wyraża przekonanie, że kierunek,
dowództwo i organizacja wewnętrzna armii wspólnej
tworzy osobiste prawo monarsze panującego, wykony-
wane bez współdziału rządu odpowiedzialnego. Pod-

sem szklistym) blasku oczu. Może dlatego, że malował
przy świetle wieczornem, a wówczas oczy ludzkie z bli-
ska widziane mają ten dziwny wyraz jego postaci rze-
czywiście. Wiele zawisło w jego pracy od humoru chw-
lowego. Czasem, jak na portrecie Allmersona w drob-
nizgwości dościga Dürera, częściej jest jak Sienkiewicz
w „Bez dogmatu“ zauważył: pobieżny. Najczęściej nie-
równomierny: wówczas oddaje się z zajęciem jakiejs
partyi twarzy, a inne traktuje szkodowo ledwie — ale
za to naprawdę z brawurą, wirtuozostwem nierówna-
nem. Ile jednak w jego charakterystyce jest subiektyw-
izmu, ile niedokładności z powodu, że charakteryzował
człowieka na podstawie tego, co o nim wiedział,
a nie tego, co przed sobą widział i w rysach czytał —
przekonałem się, mając sposobność kilkakrotnie poró-
wnać Mommsena z rzeczywistością i z Lenbacha portretu
w berlińskiej galerii (arcydzieła pod względem właśnie
wirtuozostwa w wykonaniu). W miejsce postaci dumnej,
wyniosłej, o rysach stosunkowo grubych — dał czło-
wieka chytrze patrzącego o zwidyłych, ostrych rysach.

Lenbach przebojem zdobył sobie stanowisko w ży-
ciu i sztuce — lecz wraz ze śmiercią stanowczo jedno
i drugie traci w tej mierze, w jakiej je posiadał.

Winien temu jego konserwatyzm i jego naślado-
wnictwo. Człowiek ten nie używał Cadmium, Berliner-
blau i Cynobru dlatego, że ich nie używali starzy. Od
nich przyjął niebezpieczną technikę lazurowania; od nich
ton szary lub brunatny; angielska minia była dlań naj-
milszą farbą. Wszystko to — gdy tymczasem dokoła
niego pod każdym względem uczyniono wielkie postępy.
Dlatego społeczeństwu swemu zostawia przedewszys-
tkiem galerię wielkich ludzi swego czasu — dla wielu
osobiste wspomnienia o bardzo tegim człowieku.

M. OLSZEWSKI.

Lenbach.

W monachijskiej galerii hrabiego Schacka wisi
wśród kopii z dzieł Giorgione'a, Tiziana, Velasqueza,
Rubensa mały portret mężczyzny: twarz poważna, my-
śląca, badawcza może, o intensywnem życiu psychi-
cznem, a zarazem jakaś nieugięta w wyrazie. — Ta sa-
ma twarz patrzy z obrazu, znajdującego się w galerii
nymphenburskiej pod Monachium, w sali Hansa v.
Marrée.

To młody Lenbach; z czasów wycieczek do Ma-
drytu, Rzymu. Z czasem do tej nieugiętości przyłączyła
się wielka duma, pewność siebie — jawna szorstkość.
I nie dziwne: gdyż dzięki tej nieugiętości i wielkiemu
sprytowi, dzięki wężowi iście żurnalisty, potrafiącego
wywietrzyć wszystko, co najaktualniejsze — wielkości
i sensacje dnia — Lenbach z pod strzechy murarskiej
wspiął się towarzysko możliwie najwyżej. Jednego tylko
nie osiągnął, co dziwne: depeszy kondolencyjnej cesarza
Wilhelma! A prócz nieugiętości musiała być w tym
człowieku natura prawdziwie podbijająca, opanowująca,
w tej twarzy był rzeczywiście wielki urok przenikliwego,
lecz nieprzenikliwnego człowieka. W portretach swych
nie schlebiał, a jednak otwarte dlań były od początku
podwoje najbardziej arystokratycznych salonów hrabiny
Usedom w Monachium, barona Todesco i pani v. Wer-
theimstein we Wiedniu, księcia regenta w Monachium itd.
W Rzymie tajemniczy urok „nieugiętego męża z półno-
cy“ wiedzie mu do stóp najpiękniejsze kobiety — jedna
zaś kończy przezeń śmiercią samobójczą. — Wraca do
ojczyzny i w Monachium buduje sobie pałac renesanso-
wy, florentyński. Zdobywa i zaprzyjaźnia się z niepokoi-
nalnym Bismarkiem, który dlań łamie postanowienie nie

stawy zasadnicze o współdziałaniu czynników prawodawczych nie znajdują zastosowania do tego prawa.

Za ową rezolucją absolutystyczną dr. Derschatty głosowali wszyscy niemieccy członkowie komisji budżetowej.

Czy głosowali i Polacy? Cała prasa wiedeńska utrzymywała jednogłośnie, że tak. Odnosi delegaci polscy nie przeczyli zrazu owym informacjom dzienników wiedeńskich. Dopiero, gdy opinia publiczna polska zaczęła piętnować takie popieranie absolutyzmu przez posłów polskich; dopiero, gdy niezawisła część członków Koła polskiego wniosła protest piśmienny na ręce p. Apolinarego Jaworskiego, dopiero wtedy na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 10 marca 1904 r. delegaci odnośni zaczęli się usprawiedliwiać wobec kolegów. P. Dawid Abrahamowicz odpowiedział wymijająco i prędko przeszedł do prac delegacyjnych, dotyczących żądań rolników. Wtedy poseł Grek jeszcze raz powtórzył pytanie i zarzucił, że delegaci, popierając rezolucję Derschatty, działali przeciwko instrukcji, danej im przez Koło na posiedzeniu w dn. 11 grudnia 1903 r.

Byli delegaci, przyparci do muru, widząc, iż wyjaśnienia p. Dawida Abrahamowicza nie zadowolniły kolegów, wysłali w ogień Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Oświadczył on, że wniosek dr. Derschatty zaskoczył delegatów polskich. Nie głosowali oni za, nie głosowali też przeciwko rezolucji Derschatty. Przeciwnie skłonili p. Derschattę, aby rezolucję zmodyfikował, sami jednak nie głosowali nawet za ową modyfikacją. Nieporozumienia między delegatami i resztą Koła polskiego wynikły — zdaniem hr. Dzieduszyckiego — skutkiem manewru wydawnictwa „Reichsraths-correspondenz“, która wypuściła w sprawozdaniu, przeznaczonym dla dzienników ustęp odnośny z mowy hr. Dzieduszyckiego, wypowiedzianej na plenarnym posiedzeniu delegacyjnym.

Wojciech hr. Dzieduszycki cieszy się tak wielkim kredytem uczciwego i prawdomównego człowieka wśród kolegów, że Koło polskie zadowolniło się owym wyjaśnieniem.

Zresztą odwrót polskich członków komisji budżetowej delegacyjnej odbywał się pod osłoną rozporządzenia poufnego, które wspólny minister wojny Pittreich wydał w sprawie języka pułkowego, a następnie pod osłoną przychylną postawy, jaką minister wojny zajął wobec praw narodów słowiańskich w ramach organizacji wojskowej.

Rezolucja Derschatty, będąca poronioną próbą wskrzeszenia absolutyzmu niemieckiego i taktyka nowego ministra wojny, pragnącego obudzić sympatyje narodów nieniemieckich dla armii wspólnej, — oto dwie najbardziej znamienne cechy ubiegłej sesji delegacyjnej.

Wychodźcy galicyjscy w Kanadzie.

Montreal, 20 kwietnia.

IV.

Głównym portem wychodźców galicyjskich, przybywających do Kanady, jest Halifax. Obok niego dość znaczną ich liczbę otrzymuje także Quebec. Oto mamy cyfry miesiecznej przyjazdów „Galicians“, wzięte z wykazów komisarzy imigracyjnych w obu tych portach:

1902	przez Halifax	p. Quebec	p. oba porty
lipiec	454	288	742
sierpień	131	64	195
wrzesień	91	49	140
październik	71	51	122
listopad	102	1	103
grudzień	2	—	2
1903			
styczeń	33	—	33
luty	7	—	7
marzec	245	—	245
kwiecień	1210	—	1210
maj	2378	634	3012
czerwiec	2088	319	2407
razem	6812	1406	8218

Reszta przybyła innymi drogami.

Z liczby tedy 8.218 naszych emigrantów, którzy wylądowali w tych dwóch portach, 6.629 przybyło w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu; jeżeli zaś dodamy do tej cyfry 742 zapóźnionych, którzy przybyli w lipcu, to na pozostałe miesiące pozostanie bardzo nieznaczna reszta. Biorąc pod uwagę czas przejazdu z Europy, możemy z dużą ścisłością powiedzieć, że wychodźstwo do Kanady z naszego kraju zaczyna się w pierwszym a kończy w ostatnim dniu wiosny. Przez pozostałe 9 miesięcy panuje cisza.

Cyfra 10.141 głów wychodźstwa stałego w głównej masie, nie powrotnego, jest bardzo wysoką na tak mały kraj jak Galicja, zwłaszcza, że oznacza ona wychodźstwo tylko ze wschodniej części kraju i do jednej tylko Kanady. O wiele silniej odczuliśmy w latach 1895 i 96 gorączkę wychodźczą do Brazylii, której roczna cyfra nie przewyższała przeciętnej obecnej. Tymczasem ta cyfra w roku bieżącym prawdopodobnie okaże się znacznie wyższą, a w przyszłości jeszcze wzrośnie. Wnosić to można z akcyi, jaką rozwija rząd kanadyjski.

Tego przyrostu w przyszłości oczekiwać należy jeszcze stąd, że obecnie przybywa do Kanady znaczna liczba mężczyzn, pozostawiających rodziny w kraju. Ci, jak tylko się zagospodarują, zaraz zaczynają sprowadzać rodziny.

Z 6.812, którzy wylądowali w Halifaxie, było:

Dorosłych: mężczyzn	3.161
kobiet	1.399
Dzieci: chłopców	1.142
dziewcząt	1.110

Pod względem zajęcia podzielono ich na:

rolników*)	1.821
robotników rolnych*)	1.328
rzemieślników	5
kupców	6
górników	1
żeńskie służby	12
nierozklasyfikowanych (zgodnie prawie z liczbą kobiet i dzieci)	3.639

Cyfry te mówią nam to, co wiemy, mianowicie, że emigrują do Kanady sami niemal włościanie.

Wychodźcy nasi przybywają w głównej masie statkami niemieckimi z Hamburga i Bremy. Pochodzi to z większej łatwości dostania się do tych portów, oraz stąd, że niemieckie kompanie okrętowe mają potężnego agenta-naganiacza w zbiorowej osobie rządu niemieckiego. Przepisy emigracyjne niemieckie, niby dla uniknięcia kłopotu i kosztów odstawiania napowrót obcych emigrantów, nie mających czem opłacić drogi, robią wychodźcę niewolnikiem niemieckiego agenta okrętowego, z chwilą, kiedy przekroczył granicę niemieckiego państwa. Naszego wieśniaka zaraz w Oświęcimiu łapie żandarmeria pruska, oddaje go agentowi i od tej chwili jest on poprostu aresztantem, dopóki nie wsiądzie na statek, ma się rozumieć — niemiecki. Takie, nie wolne od cienia nielegalności, obrabianie interesów kompanii niemieckich przez rząd cesarski, stoi solą w oku innym przedsiębiorstwom, zwłaszcza angielskim. Przeciw tym interesom skierowana właśnie jest świeża ugoda, zawarta przez angielską Cunard Line z rządem austriackim i węgierskim, dzięki czemu Tryest i Fiume pozyskały stałą dwutygodniową komunikację z Nowym Jorkiem. Umowa ta wywołała pelen oburzenia protest Towarzystwa hambursko-amerykańskiego.

Od chwili obecnej tedy niezawodnie zwiększy się liczba przybyszów do Kanady przez Nowy Jork.

Naturalnie, ze strony austriackiej zrobiono zastrzeżenie, że statki „Cunard-Line“ nie będą zabierały wychodźców austriackich w Fiume, tylko w Tryeście, zastrzeżenie, ułatwiające interesy kolei Północnej i Półudniowej kosztem naszych chłopów, z naszej zaś strony nikt nie pilnował, żeby dla wychodźców z Galicji, zwłaszcza wschodniej, zastrzedz jazdę przez Węgry do Fiume, jako bez porównania tańszą. I tu odegraliśmy rolę strzyżonych owiec.

Teraz trzeba sobie postawić pytanie: co się dzieje z wychodźcą galicyjskim po wylądowaniu w Kanadzie?

Otóż tu trzeba stwierdzić dobrą organizację, polegającą na tem, że wychodźców nie przetrzymują ani w portach, ani po drodze, ale zaraz po wylądowaniu odstawiają do miejsca przeznaczenia.

Następująca tabliczka wskazuje, do jakich prowincyj skierowali się galicyjscy przybysze, którzy wylądowali w Halifaxie w roku 1902—3:

Dolne prowincje (Nowa Szkocja i Nowy Brunswik)	60
Quebec	44
Ontario	52
Manitoba	4.639
Terytoria północno-zachodnie (Assiniboia, Alberta i t. d.)	2.014
Kolumbia brytyjska	3

Podobną klasyfikację podają też komisarze imigracyjni innych portów. Nie zatrzymujemy się wszakże nad nią. Widzimy, że prawie cała imigracja z naszego kraju idzie do Manitoby i terytoriów Północno-Zachodnich, chcąc się też dowiedzieć o jej dalszych losach, zwracamy się do sprawozdania p. J. Obed Smitha, głównego komisarza imigracyjnego w Winnipegu, właściwego kierownika kolonizacji.

„Liczba Rusinów — czytamy w tem sprawozdaniu — przybyłych z Galicji i Bukowiny, wynosiła**) 10.334, z których 3.790 byli nieżonaci, albo też przybyli bez rodzin i mają je sprowadzić później“. Dalej na zasadzie danych, dostarczonych przez „galicyjskiego tłumacza“, sprawozdanie mówi, że 100 Galicyan przeniosło się do Północnej Dakoty, aby tam osiąść wśród swoich, ale zato 200 przybyło z Dakoty do Kanady, osiadając w Assiniboi i Albercie. Dowiadujemy się też z tego samego źródła, że przybyło do Kanady 687 osób pochodzenia polskiego, że przybysze ci osiedli w okręgu Yorkton (Assiniboia), część ich zaś pozostała w Winnipegu i tam pracuje. Następuje wykaz kolonii, pomiędzy które rozdzielono owe 10.334 Rusinów.

Odszukałem większość z nich na mapie. Okazuje się, że rozrzucono Rusinów między osadnikami innych narodowości po całej kolonizowanej przestrzeni od jeziora Leśnego (Lake of the Woods, leżące między prowincjami Ontario i Manitobą i będące punktem, od którego

*) Zdaje się, że kategorie rolników i robotników oznaczają: gospodarzy, byłych posiadaczy ziemi w Galicji, i bezrolnych.

**) W roku sprawozdawczym 1902 — 3. Jak widzimy cyfra ta jest nieco wyższa od podanej w sprawozdaniu ogólnem. Może wynikać to z dodania Rusinów bukowin-skich i węgierskich.

Znane doskonałe salonowe i podrózne aparaty nowe, nieprzewyższone aparaty ręczne do zdjęć momentalnych jak również wszelkie utensylia fotograficzne nabyć można u

granica między Kanadą a St. Zjednoczonemi ciągnie się równoleżnikiem aż do Oceanu Spokojnego) po Góry Skaliste. Jest widoczna planowość w tem niedopuszczaniu większych skupień jednej narodowości, któreby opóźniało „skanadyzowanie“, a właściwie zangielszczenie osadników. Odległości pomiędzy poszczególnymi osadnikami ruskimi przeważnie wynoszą po paręset kilometrów. Zauważyć bodaj można skłonność do osadzenia galicyjskich przybyszów w punktach wysuniętych bardziej ku północy, a więc mniej korzystnych, bo mających krótsze lato.

Według pomienionego sprawozdania z pomiędzy owych 10.334 Rusinów (tak ich sprawozdanie nazywa): 3.790 — pracuje jako najemnicy w Manitobie i terytoriach Północno-Zachodnich, resztę zaś osadzono na ziemi, mianowicie:

1.150 w Edmonton (Alberta) — najdalej wysunięty na północny zachód punkt, do którego dochodzi kolej;

1.700 w Yorkton i Saltcoats (Assiniboia);

650 w Grenfell (Assiniboia).

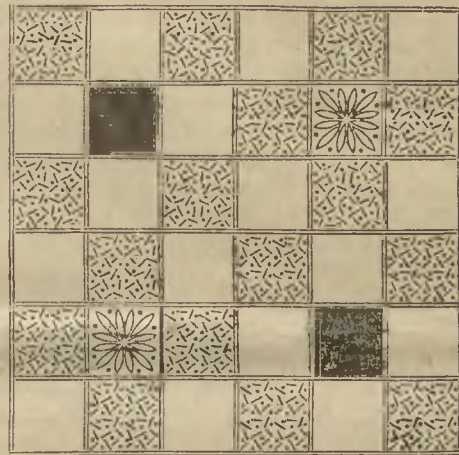
480 w Rosthern (Saskatchewan),

Pozostałych 2510 rozmieszczono w Manitobie, głównie w północnych jej częściach, grupami po paruset lub kilkudziesięciu.

Wszystko to są miejscowości, przez które przechodzą linie kolejowe lub które mają przynajmniej dostęp do kolei drogą wodną, jak Gimli w półn. Manitobie, położone nad jeziorem Winnipeg.

Trzeba bowiem wiedzieć, że z Winnipegu rozchodzi się 12 linii kolejowych we wszystkie strony, a linie te mają jeszcze dalsze rozgałęzienia. Celem właśnie kolei kanadyjskiej jest stworzyć sobie stałe źródło dochodu z transportu zboża, nie mówiąc o zyskach ze sprzedaży ziemi. Buduje ona linie na pustych przestrzeniach, a rząd niezwłocznie wzdłuż nich prowadzi kolonizację. Nie jest to taka dorywcza robota, jak n. p. kolonizacja, prowadzona przez rząd brazylijski.

Przestrzenie przebiegane przez nowe linie kolejowe, dzielone są na kwadraty, obszaru 1 ang. mili kw. = 640 akrów. Kwadraty te naprzemian należą do rządu i do kompanii kolejowej. Każdy obszar, mierzący 6 mil angielskich w kwadrat, podzielony jest w sposób następujący:



- 16 kwadratów (po 1 ang. mili □) ziemi należącej do rządu i nadawanej osadnikom na określonych warunkach;
- 16 kwadratów, własność kanadyjskiego Pacyfiku (C. P. R.) — na sprzedaż;
- 2 kwadr., własność kompanii Zatoki Hudsonskiej — na sprzedaż;
- 2 kwadr., zarezerwowane na potrzeby szkolne.

Razem 36 ang. mil kwadratowych.

Tak z niewielkim wyjątkiem podzielone są całe te, kolonizowane obecnie obszary.

Osadnik, biorący ziemię od rządu, musi iść tam, gdzie mu ją dadzą; ten zaś, co ją kupuje od kompanii kolejowej, może kupić, gdzie mu się podoba. Nasi wychodźcy, naturalnie, biorą ziemię od rządu i są rozpraszani, jak to wyżej widzieliśmy.

Mila kwadr. (640 akr.) dzielona jest znów na 4 mniej więcej równe kwadraty i taka ćwiartka, mierząca mniej więcej 160 akr., stanowi normalny dział, nadawany osadnikowi.

Prawnym posiadaczem nadanego działu osadnik może zostać dopiero po 3 latach. Wtedy składa przysięgę na wierność królowi angielskiemu, zostaje obywatelem kanadyjskim, a grunt zapisują na jego imię, czyniąc go rozporządzalną własnością osadnika.

Tak się przedstawia rzecz według przepisów i sprawozdań urzędowych. Pozostaje teraz zobaczyć ją na gruncie, co mam zamiar zrobić z nastaniem lata.

R. DMOWSKI.

Przegląd prasy.

Jak moskalofile szanują Kościół. — Jeziuci i Bazylian. — Pielgrzymka polska do Rzymu. — Wrzenie na Huculszczyźnie i fałszywo alarmy.

— Przed miesiącem główny organ moskalofilski wystąpił z obszernym artykułem, w którym zarzucił „ukraińcom“, że swem postępowaniem dopomagają Po-

A. MOLL.

c. i k. dostawcy dworu, Wiedeń, I. Tuchlauben 9. Natychmiastowe wykonanie kopii fotograficznych dla amatorów. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik.



Do fotografowania dla amatorów

4299

lakom do grzebania narodowości ruskiej. Między innemi czytaliśmy tam, że

„główną przeszkodą do przeprowadzenia mieszkańców Galicyi na rzymski katolicyzm, a zatem na narodowość polską jest kościół grecko-unicki, z jego wschodnim obrządkiem i cerkiewno-słowiańskim językiem liturgicznym”.

Kościół ten jest główną ostoją ruskiej narodowości, bo jest jedyną instytucją, do której nie wtargnął język polski i do której nie przesiąknął zgubny wpływ polonizmu.

„To też — czytamy dalej — niema w tem nic dziwnego, że przeciwko kościołowi wymierzona była i jest akcja, mająca na celu podkopanie jego powagi, osłabienie przywiązania do niego ludności ruskiej i po oderwaniu jej od niego przeobrażenie w stado bez pasterzy, w bezradny materiał dla polonizacji. „Ukraińcy” i pod tym względem okazali się współpracownikami polityków polskich, bo, szerząc niewiarę i socjalizm, podkopują powagę kościoła i odpychają lud od niego”.

Od chwili ogłoszenia tego artykułu „Hałyczanin” dołożył szczególniejszych starań, aby podtrzymać powagę tego właśnie grecko-unickiego kościoła. Powitałszy pogrozkami kandydaturę ks. Chomiszyna na biskupstwo stanisławowskie, nie szczędził mu po nominacji bardzo cierpkich uwag. Następnie z wielką perfidią odzywał się o ks. metropolicie Szeptyckim i z zachowaniem form przyzwoitości, nagadał mu jednak wiele rzeczy uwłaczających i obrażających. Jednocześnie o ś. p. kardynale Sembratowiczu nie mówił inaczej, jak z największą nienawiścią i nazywał go najszybciej po prostu „Sylwester Sembratowicz”.

Prawdziwą wszakże sensację, wielce powagę ruskiego Kościoła wzmacniającą, wywołały jego rewelacje o memoryale wysłanym do Rzymu ze sfałszowanym podpisem ks. Bileckiego. Ażeby wykryć autora tego memoryału, najwyższa władza kościelna nakazała, według tych rewelacji, gremialną spowiedź wszystkich Bazylianów, co, jak dodawał tenże „Hałyczanin”, przypominać miało bardzo postępowanie ks. arcybiskupa Kohna. Falszerz, ks. bazylianin Nestor Wesoły, jak twierdziło pismo, nie oczekiwał „końca i wyniku śledztwa” i przyznał się sam do winy.

Ks. Bilecki w liście do „Hałyczanina” zaprzeczył wiadomościom „Hałyczanina” tak co do treści memoryału, jak i co do nadużycia sakramentu spowiedzi dla celów śledztwa.

Nie obstając przy prawdziwości swoich twierdzeń co do sposobu prowadzenia śledztwa, „Hałyczanin” naciskiem utrzymywał, że memoryał był skargą na wyprzedaż dóbr klasztorów bazylikańskich, znajdujących się pod zarządem Jezuitów. Utrzymywał dalej, że w sferach konsystorskich i bazylikańskich bronią postępowania ks. Wesołego, który, acz nieuczciwymi środkami, bronił wszakże dobrej sprawy. Jezuiti, z ks. Bapstem na czele systematycznie, i jakby rozmyślnie dla zniweczenia Bazylianów rozsprzedają majątki tego zakonu i nawet protesty w prasie nie mogły powstrzymać ruiny. Udać się więc musiano do Rzymu, a żeby uzyskać posłuch, trzeba było mieć poważny podpis. Memoryał cel pożądanym osiągnął, ks. Bapstowi zakazano dalszej sprzedaży.

Nowy ten artykuł „Hałyczanina”, który miał stwierdzić, że moralny przynajmniej udział w fałszerstwie ks. Wesołego brały liczne sfery duchowieństwa ruskiego, niewątpliwie podnieść musiały powagę Kościoła w oczach czytelników pisma. Dodać musimy, że „Hałyczanin” z wielką godnością obruszył się na obrońców

ks. Wesołego, jako na zwolenników „jezuickiej” zasady, że „cel uświęca środki”.

— Moskalfiły mają za złe Jezuitom przedewszystkiem to, że zreformowani przez nich Bazylianowie są z przekonania katolikami i „ukraińcami”. Nie mniejszą jednak nienawiścią do Towarzystwa Jezusowego pała i ukraińskie „Diło”. W jednym z artykułów „nadesłanych” p. Petryk opowiada swą rozmowę z Bazylianami, od których na pytanie, dlaczego nie pozbędą się wreszcie Jezuitów, otrzymał odpowiedź, że Jezuiti „sami się od nas wypraszają, ale Rzym nie pozwala”. P. Petryk oświadczył wówczas, że widocznie ktoś błędnie Rzym informuje. Nie może jednak tego czynić ks. metropolita, który

„w ciągu dwudziestu niemal lat pobytu w klasztorze (bazylikańskim) musiał nabrać do braci zaufania, a nie mieć go do Jezuitów, obcych mu narodowością, obrządkiem i zakonem”.

Jako „człowiek wielkiej idei i najpiękniejszych dążeń” ks. metropolita musi być za tem, żeby Bazylianowie rządili się sami. Nie mogą też wpływać na kurję inni biskupi, a tem mniej „szlachta polska”. Oczywiście więc rzecz, że to czynią sami Jezuiti. Wobec Bazylianów udają, że chcą się już usunąć, informują zaś Rzym, że są jeszcze potrzebni na długie lata Jezuitom, według p. Petryka, chodzi o zniszczenie jedynego ruskiego zakonu i rozpostarcia własnych sieci.

— Mówiąc prawdę bez ogródek, organ moskalofilski ma sympatyę li tylko do wyznania prawosławnego i jest to nawet zgodne z jego politycznymi aspiracjami. Jakie pobudki skłaniają „Hałyczanina” do uznawania Rosyi za swą ojczyznę, mniejsza na razie o to, ale skoro tak jest, nic dziwnego, że oddaje pierwszeństwo wyznaniu „Rusi państwowej” nad wyznaniem „Rusi ujarzmionej” — taka jest jego terminologia.

„Hałyczanin” jest zbyt, grzecznie mówiąc, dyplomaty, żeby to wyraźnie powiedzieć, ale przebiega to z każdego artykułu tego pisma. Urzędownie, jeżeli tak się można wyrazić, traktuje on prawosławie i unię równorzędnie. Jak jednak szanuje „kościół grecko-unicki”, widzieliśmy tu wyżej. Co zaś do kościoła katolickiego, jako całości, do „papiestwa” i obrządku łacińskiego, żywi on ukrywaną za ledwie nienawiść.

Jeśli dodamy do tego cześć dla Rosyi, a nienawiść do Polski, nie będziemy się dziwili, że „Hałyczanin” nie mógł już nie tylko życzyliwie, ale nawet przedmiotowo spojrzeć na pielgrzymkę polską do Rzymu. Wracał on do niej parokrotnie, żeby za każdym razem odmówić jej charakteru religijnego, przypisać znaczenie wyłącznie manifestacji politycznej i zapewnić zarazem, że niema w Rosyi żadnego prześladowania kościoła katolickiego.

Nie będziemy wykazywali, ile w tych zapewnieniach „Hałyczanina” jest pospolitego łajdactwa. W całym artykule „Hałyczanin” stoi na stanowisku rosyjskiego żandarma, tropiącego, czy czasem „biskupi rzymsko-katolicy” nie „wtrącają się w sprawy byłych unitów” i „na jakiej podstawie arcybiskup lwowski ks. Bilczewski stał na czele pielgrzymów, będących poddany rosyjskimi”.

„Hałyczanin” nie umie wznieść się nawet na stanowisko tych uczciwych Rosyan (a byli między nimi wyjątkowo i wybitni duchowni prawosławni), którzy z oburzeniem i wstydem mówili o prześladowaniach religijnych w Rosyi.

„Gazeta Narodowa” słusznie piętnowała ohydę artykułów „Hałyczanina”, nie powiemy jednak, żeby umiała zawsze zachować należyta godność. „Hałyczanin”

osoby wychowanej w lepszych tradycjach i nie odpowiadając jej mówiła dalej:

— A jeżeli się podobają, to proszę starsza pani, żeby panienka... ot! masz sobie! wyrwało mi się... żeby pani wzięła z parę we włosy... Bielusińskie, jak dla panny młodej! Nawet w środku całkiem białe...

— Proszę podziękować... bardzo ładnie podziękować odemnie... Wepnę we włosy... ot tak...

I wzięwszy śliczną różę ze środkiem, jakby z karbowanego batystu zwitym, dołączyła do niej dwa nawpół rozwinięte paki i spoglądając w lustro, przykładła je do włosów, szukając najwłaściwszego dla nich miejsca.

— Niech pani mnie pozwoli — rzekła Michalska — ja bo zwyczajna głowy ubierać i na bale i na wesela i do gości, choćby niewiem jakich. Może ja pani utrafię do twarzy...

I wzięwszy w doświadczone ręce warkocze, gładko i równo przez Józefkę splecione, upięła je tak zręcznie, że pomimo całego swego bogactwa, nie obciążały zbyt ciężko głowy, w dwóch miejscach przepięta je różami i podając Tekluni ręczne lusterko, rzekła nie bez pewnej chępliwości:

— Otóż i jest tak, jak trzeba. Niby to jeszcze panienka, niby to już pani... I młodziutko, i strojnie, i do twarzy... Niechże pani sama zobaczy... A może nie do gustu?

— Ależ i owszem — żywo zaprzeczyła Teklunia — i najpierwszy fryzjer nie uczesałby mnie lepiej. Dziękuję... bardzo jestem wdzięczna...

Zadowolenie jej tak było widoczne, że Michalska postanowiła nie wypuścić jej ze swej opieki przed ukończeniem toalety.

nin” uchwycił się n. p. wiadomości, że między pielgrzymami byli unicy podlascy, „Gazeta Narodowa” zaś skwapliwie dowodzi, że ich tam nie było i nie protestuje nawet przeciwko takiemu policyjnemu stanowisku „Hałyczanina”.

Czy byli w tej pielgrzymce katolicy podlascy, zaliczani przez władze carskie wbrew ich woli do prawosławnych, czy nie byli, o to mniejsza, powinniśmy jednak powiedzieć śmiało i otwarcie, że mieli prawo być tam i że obowiązkiem naszym było, jest i będzie ułatwiać tym męczennikom za wiarę i narodowość, branie udziału w pielgrzymkach podobnych. Całkiem niedorzeczne są uwagi „Hałyczanina”, że Podlasiacy „politycy polscy” przyjęli do pielgrzymki „nie dla ich wiary, ale dla tego, że uważają ich za Polaków”. Nie potrzebujemy legitymacji politycznych dla określenia wyznania i narodowości i w polskiej pielgrzymce katolickiej ma prawo brać udział każdy, kto jest Polakiem i katolikiem.

Nie rozumiemy też po co i na co „Gazeta Narodowa” stara się jakby zaprzeczyć, iż pielgrzymka i jej adres miały znaczenie polityczne. W niczem to nie uwłacza religijnemu charakterowi pielgrzymki, iż jest to przedewszystkiem winą samej Rosyi, jeśli u nas wszelka manifestacja przywiązania do katolicyzmu i wszelkie zaznaczenie łączności narodowej, musi być zarazem protestem przeciw uciskowi carskiemu.

Zrobilibyśmy też uwagę pod adresem „Gazety Narodowej”, że nie trzeba być ani liberalnym, ani reakcyjnym, żeby widzieć, iż polityka Watykanu, pomimo stałego dążenia do obrony interesów Kościoła, zmienia się. Zmiany takie są potrzebne i nieuniknione, ale jak każda polityka, tak i polityka Watykanu może się okazać skuteczną lub błędną. Polityka Piusa IX i polityka Leona w sprawach kościelnych w ogólności, a w sprawach polskich w szczególności, odmiennymi szła tory. Można uważać albo jedną, albo drugą za właściwą, można wreszcie utrzymywać, że każda w swoim czasie była dobrą, ale nie wolno kwestyonować prawa do oceny jednej i drugiej za pomocą tak dogodnych sposobów, jak dodanie jakiegoś fałszywego przymiotnika, lub znaków zapytania.

— Sprawa „wrzenia na Huculszczyźnie” nie schodzi dotąd ze szpalt prasy. Pisma ruskie i polskie doszukują się obecnie źródła „fałszywych alarmów”, przedstawiających rzecz całą w przesadnej formie. Utrzymują między innemi, że znalazły się osobniki, które rozsiewały nieprawdziwe wieści w jakichś widokach osobistych, inni powiadają, że uczynili to żydzi, oburzeni na siebie za zakaz kupowania w sklepach żydowskich. Niewątpliwie śledztwo wyjaśnić powinno, czy i o ile zła wola była tu czynną. Niewątpliwie też goniące za sensacją dzienniki nie postarały się o zbadanie sprawy na gruncie i zamieszczały bez żadnej krytyki wpływające wieści, jeżeli nawet nie fabrykowały ich same, jak im to imputują. Ale z gruntu fałszywe, i jak każdy fałsz szkodliwym jest utrzymywanie, że to prasa polska rzecz całą „z palca wyssała”. Przeciwno dr. Trylowskiemu prowadził się śledztwo od dość dawna, rozwiązano kilka sicz, posłano wreszcie wojsko do Żabiego i dopiero po tym fakcie zaczęły się zjawiać w prasie polskiej alarmujące wieści. Jak się dowiadujemy z prasy ruskiej, śledztwo toczy się w dalszym ciągu, są nawet nowe aresztowania. Źródłem więc wszystkich alarmujących pogłosek były zarządzenia władzy, o ile zaś były one uzasadnione i niezbędne, przesądzać nie możemy. W każdym zaś razie hajdamacki charakter agitacji ruskiej przygotował grunt do wiary w pogłoski tego rodzaju.

— A teraz, proszę pani, przypniemy jeszcze różę do paska... Albo u gorsu... Jak pani woli?... Pokazało się, że lepiej wyglądały u gorsu, wśród zakładeczek i wstawek pół przezroczystego stanika. Jedną wszakże umieściła Michalska za paskiem, „tak, niby od niechcenia”, i odstąpiwszy na parę kroków, przyglądała się swemu dziełu okiem wytrawnej znawczyni, gdy dało się słyszeć lekkie do drzwi pukanie.

— Czy można? — zapytał zza drzwi głos p. Edmunda.

— Można — jednocześnie odpowiadały Teklunia i... Józefka, którą surowem spojrzeniem skarciła Michalska.

Z wejściem p. Edmunda chciała ona usunąć się dyskretnie i pociągnąć z sobą niepotrzebną tu jej zdaniem Józefkę. Ale gdy p. Edmund, ujrawszy żonę, zawołał z radością:

— O, jaka moja panienka bielutka! Jak mi się ładnie ubrała! Prawda, panno Michalska, że ładnie?

— Dzięki właśnie pannie Michalskiej — podchwyciła Teklunia, chcąc jej sprawić przyjemność. — Razem z mlekiem przyniosła mi od mamy różę i sama mnie w nie ubrała.

— Zawsze była, jest i będzie najpocziwszą pod słońcem kobietą — zawyrokował p. Edmund i wsunawszy pod ramię rękę żony, wiódł ją do jadalnej sali przez kilka większych i mniejszych pokoi, umeblowanych bez przepychu i nie według najświeższej mody, lecz za to z wykwinnym dobrym smakiem, którego pomysły i wymagania ziszczyć się tylko mogą przy dostatku.

(C. d. n.)

24

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

— Czy to się pani mogła kiedy spodziewać takich dostatków? — trzepała. — Wszystkiego w bród! Ptasiego mleka...

— Tymczasem niosą mi krowie — dość sucho przerwała jej Teklunia, słysząc kroki w przyległym pokoju.

Obróciła głowę i przegięła się w krzesło, chcąc zobaczyć, kto nadchodzi. Nieupięte jeszcze warkocze zsunęły się po ramionach, ciężkimi połyskliwymi sploty opadły poniżej pasa i niemłoda panna służąca, która niosła na srebrnej tacce szklanek mleka wraz z pękiem przepysznych, śnieżno-białych róż, zatrzymała się w progu, zdumiona widokiem takiego bogactwa.

— A co też to za śliczności! — zawołała. — A jakie równusińskie, jak akuratnie wyszczotkowane!

I stawiając przed Teklunią taczkę z mlekiem, dodała tym tonem przyjacielskim a grzecznym, którego tajemnicę posiadają służący zżyci z domem i do niego przywiązani.

— Starsza pani sama położyła te różę obok mleka. Myślała, że się pani podobają.

— Co się nie mają podobać! — wtrąciła skora do poufałości Józefka.

Ale Michalska popatrzyła na nią z godnością

Oddział depozytowy.

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. 80

Nadto zaprowadzone na wzór instytucji zagranicznych tak zwane DEPOZYTA SCHOWKOWE (Safe Deposits):

Za opłatą 50 do 70 kor. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. — Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

Odgłosy wojny.

(n) Kijowski korespondent „Standarda“ telegrafuje następujące ciekawe zdania, które usłyszał z ust pewnego byłego członka wydziału azjatyckiego w rosyjskim ministerstwie spraw zagranicznych: „Europa nie mogłaby nigdy ucywilizować Azji. Czynnikiem cywilizującym musi być potęga, która sama jest również azjatycką — a ta potęga uwydatnia się dziś światu tak wyraźnie, nieomylnie i wspaniale, jak wschodzące słońce. Światowe odrodzenie się Japonii

nie jest początkiem żółtego niebezpieczeństwa jak nam mówią niektórzy zaślepieni publicyści — ale właśnie zakończeniem całej tej iluzji. Najwyższy stopień cywilizacji i kultury jest głównym celem i przewodnią ambicją Japończyków, a świat powinien uznać z zadowoleniem, że ta ambicja jest absolutnie pozbawiona religijnych uprzedzeń i rasowych przesądów, że nie napotyka n. p. na tak nieprzewidywaną zaporę, jaka rozdziela chrześcijan od muzułmanów. Jako potęga materialna, fizyczna i umysłowa, Japonia jest widocznie przeznaczona do zajęcia stanowiska górującego nad wszystkimi ludami Azji. Jej przykład będzie może oddziaływał cywilizacyjnie nawet na naszą własną ludność w Syberii przedbajkalskiej. Czy pana to dziwi? Ja sam jestem przekonany, że rychlej czy później

Bajkał stanowić będzie wschodnią granicę Rosyi. Przypuśćmy, że Japonia zostanie ostatecznie zgniecioną w tej wojnie przez czysto fizyczną przewagę naszych sił. Cóż dalej? Jest panią samowładną na wschodnich morzach. Zabierze się więc natychmiast do podwojenia potęgi swej floty i pomnożenia w czwórnośb swej armii. Kwestya ostatecznej supremacji Japonii czy Rosyi we wschodniej Azji nie da się rozstrzygnąć w jednej kampanii, a nie ulega wątpliwości, że siły rekupeacyjne Japończyków są nieskończenie wyższe od naszych. Dlatego jestem zupełnie pewien, że w ostatecznym rezultacie Bajkał rozgraniczy nas od olbrzymiej potęgi, dziś powstającej na azjatyckim Wschodzie“.

O „żółtem niebezpieczeństwie“ rozpisują się teraz znowu, na tony najrozmaitsze, pisma rosyjskie i te wszystkie, które jeszcze szukają sposobu przysłużenia się Petersburgowi. Jedne i drugie grają na każdej kategorii wrażliwości wielkiego ogółu czytelników. Ale wszystkie teorie wychodzą głównie z tego przypuszczenia, że zwycięska

Japonia pociągnie za sobą Chiny, które pójdą za jej przykładem, zamieniają swoją cywilizację na europejską. Następstwa zaś są już łatwe do przewidzenia. Stosunek wojskowy i marynarski odrodzonych Chin do Japonii będzie ten sam, jaki jest wazjemny stosunek ludności obu państw. Wywołuje się więc grozę nie już setek tysięcy, ale kilku, może kilkunastu milionów Chińczyków, doskonale wyćwiczonych w sztuce wojennej pod wodzą generałów, wysłanych ze szkoły takiego n. p. Kurokiego! Wpływ moralny takiego „odrodzenia“ zelektryzuje inne ludy azjatyckie... Europa znajduje się wobec młodej, skofederowanej Azji...

Co na to odpowiedzieć? Po prostu wystarczy przypomnieć, że Japończycy po wojnie zwycięskiej nie przestaną przecież dbać na pierwszym miejscu o swoje własne interesy. Nie ulega wątpliwości, że będą wszelkimi siłami starać się o wzmocnienie swoich wpływów w Chinach i że we własnym swoim interesie przyczyniać się będą do tego, ażeby Chiny zdobyły się na taką potęgę, któraby je zabezpieczyła od otwartych i skrytych zamachów na całość państwa i niezależność. Ale rozum polityczny — na którym Japończykom bynajmniej nie zbywa — daje zupełną gwarancję, że nie na to przecież pozbywają się dziś, kosztem straszliwej wojny, jednego wroga, aby sobie potem stworzyć drugiego i bezporównania groźniejszego! Tego przecież może Europa być zupełnie pewna, że cokolwiek Japończycy zrobią dla Chin, nie zrobią sobie z Chin w Azji współzawodnika.

Mówi się też, że koniec końców Japończycy są ludem wschodnim i że działać będą w powodzeniu, jak zwykły działać lude wschodnie — solidarnie w interesach jednorasowych. Takiej „wschodniości“ Japończycy dotychczas nie zdradzili nigdzie i niczem, a przeciwnie nie brak objawów, że różnią się ogromnie od typu, którymby się miało ich uogólniać. Przedewszystkiem, Japończycy dokonali tego, czego żaden jeszcze naród wschodni

dokonać nawet się nie starat: przemienili się, że tak powiemy, we wnętrzu swej narodowej istoty, przemianę tę uskuteczнили całkowicie, zrobili, czego ludzkość przedtem nie widziała — i tem samem dowiedli, że się różnią od innych ludów żywiłowo. Od lat dawnych ludy Zachodu nakłaniały Wschód do pójsia w ich ślady, do naśladowania ich cywilizacji i przyjęcia naczelných zasad ich etyki. Jedni tylko Japończycy usłuchali rady.

I za to właśnie miałyby spotkać ich kara? moralne odosobnienie, lub czynna przeciw nim reakcja? Na skutek wysileni i poświęceń, jakie trudno sobie wyobrazić, lud ten, który ma przeszłość dziejową jedną z najdawniejszych, który był jednolitym narodem pod dynastją do dziś panującą za dni Maratonu i Salaminy... rozstał się rozmyślnie z ogromną częścią swej przeszłości, przyjął sposoby, cele i ambicje nowe. Lud, który to uczynił, nie cofnie się z pewnością wtecz, do rzędu reakcyjnych państw azjatyckich. A nadto, nie jest przecież nawet nieoplemiennym z otaczającymi go sąsiadami, krwi swojej z krwią ich lat 2500 nie mieszał, żył odosobniony na swych wyspach.

Zachowanie się Japończyków w Chinach, w roku 1900 dowiodło, że pod każdym względem stoją na równym poziomie z najprzedniejszymi narodami Europy.

Z tego poziomu nic ich nie straci — chyba tylko, na co się jednak nie zanoszą, przeświadczenie, że odrodzili się daremnie... że Europa, że cywilizacja europejska sama ich za swoich nie uzna.

Wiadomości polityczne.

Anglia i Tybet.

(n) Dalai Lama w Lassie pozostaje upartym, więc Anglicy w Gyantse czekają tylko na posiłki, aby wyruszyć do Lassy już nie w charakterze pokojowym, ale — otwarcie wojennym.

Nauki, jakie Anglicy dali hierarchom tybetańskim, naprzód pod Guru, 31 marca, potem dwukrotnie w Gyantse, a świeżo przy wawozie Karo-la, nie poskutkowały. Dalai Lama o negocjacyach nie chce ani słyszeć, dopóki Anglicy znajdują się na jego terytorium. Wobec więc kłopotów Rosyi w Mandżurii... sprawa anglo-tybetańska jest bardzo jasna. Rząd anglo-indyjski uczynił przecież wszystko, co tylko mógł, żeby nadać pokojowe znamię wyprawie, którą był zmuszony wysłać w interesie swoich indyjskich obywateli z politycznego bezpieczeństwa granic cesarstwa północno-wschodnich. Dalai Lama nie chce uważać wyprawa za pokojową, widzi w niej krok stanowczo nieprzyjacielski i zaczepny. Dla tego, choć obiecał wysłać ku niej naprzód plenipotentów, upoważnionych do pertraktacji, obietnicy nie dotrzymał. Korzysta z każdej zwłoki w pochodzie wyprawy, by wzmocnić obronne stanowiska krajowe i od czasu do czasu urządzić zasadzki na „nieprzyjaciela“ i zdradliwie wycieczki. Daremnie sam chiński rezydent w Lassie dopraszał się pozwolenia wyjścia do taboru angielskiego w celu negocjacji, Dalai Lama obiecywał, zwlekał — w końcu pozwolenia odmówił. W końcu zarządził nawet atak na tabor Gyantse, który kosztował Anglików 3 poległych oficerów i kilkunastu ludzi.

Inniemi słowy, Dalai Lama wydał misji pułkownika Younghusbanda wojnę. Anglicy nie mogą pozwolić, ażeby, w czasie gdy Rosya traci urok swój w Mandżurii... oni mieli tracić swój urok w Tybecie. Dalai Lama chce wojny — będzie miał wojnę. Ale eskorta bojownicza wyprawy, składająca się z niespełna 2000 wojska, choć aż nadto wystarcza do pomszczenia zdrady i nieśłowności króla-arcykapłana, nie wystarcza do przekonania Lassy, że... z Anglią żartować nie wolno. A nadto, na rozkaz lamów, ludność po miastach, wsiach i lamaseryach, czyli klasztorach, zbroi się i fabrykuje karabiny... szczęściem na wzór rosyjskich Lebelów!

Rzeczy się przedziwnie skomplikowały! Kilka dni temu do taboru Younghusbanda, czy też do obozu Macdonalda, dowodzącego eskortą, konsystujących w Gyantse, przedostał się towarzysz rezydenta chińskiego, czynny w dyplomatycznej służbie chińskiej kapitan Parr — Anglik. Miał z sobą czterech służących. Otóż w czasie ostatniej bitwy, Tybetanie napadli na dom „ambana“ chińskiego, wymordowali owych czterech służących i szukali kap. Parra. Tenże zdołał uciec w góry i tam się przyłączył do pułkownika Brandera, rozpoczynającego bitwę w wawozie Karo-la. Podobno zamordowanie drugiego ambana było ukartowane w Lassie przez zawiśnięgo ambana pierwszego. Nicby w tem nie było nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że ten pierwszy amban, generał chiński nazywa się... Ma! Akurat tak samo, jak Ma stojący przy wielkim murze, na granicy Mandżurii.

Anglia, zostająca w przyjaźni z Chinami, pomścić winna zamach na chińskiego reprezentanta, przygotowany przez chińskiego dygnitarza, urzędującego na dworze Dalai Lamy, nominalnego hołdownika Chin, a faktycznego nieprzyjaciela Anglii. Nie ulega wątpliwości, że wyprawa pozostanie teraz w Gyantse aż do nadejścia znaczniejszych wojsk. Jeżeli mają nadejść aż z Indyi, to upłynie jeszcze kilka tygodni, zanim pierwsza wojenna drużyna europejska (po części indyjska) wkroczy do tajemniczej Lassy. Podobno jednak posiłki czekają gdzieś bliżej.

Separacya królowej Wilhelminy?

— Przed niewiele dniami doniesiono o nowej jakoby chorobie królowej Wilhelminy holenderskiej. Owoż paryski dziennik „Le Rappel“ oświadcza w telegramie z Hagi, że jest to tam publiczną tajemnicą iż owa „choroba“ królowej jest raczej natury moralnej niż fizycznej. Nieporozumienia bowiem istniejące pomiędzy nią a „księciem małżonkiem“ zaostrzyły się jeszcze podczas ostatniej podróży do Włoch. Opowiadają, że prowadzenie się w Neapolu małżonka młodej królowej było bardzo dalekiem od prowadzenia się wzorowego męża. Księżę małżonek niejedną noc bowiem przepędził poza domem. Wobec tego królowa Wilhelmina zażądała nie mniej niż separacyi z „księciem małżonkiem“ lecz podobno zdołano jej ten zamiar wytłumaczyć „racyą stanu“.

Przyjęcie delegacji u cesarza.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Budapeszt. (TBK.) Wczoraj w samo południe przyjął cesarz Franciszek Józef wśród zwykłego ceremoniału na zamku austriacką delegację. Prezes jej Apolary Jaworski wygłosił do monarchy przemowę, w której powiedział: „Świadoma doniosłości swego zadania i odpowiedzialności swej przystąpi delegacja z gorliwością do czekającej ją pracy. Chodzi przecież o znaczenie i mocarstwowe stanowisko monarchii i o bitność naszej dzielnej armii, które to obydwie czynniki są środkami do utrzymania powszechnie upragnionego pokoju. Jeżeli nawet na dalekim Wschodzie wybuchła sroga wojna, to jednak nasza część świata cieszy się pokojem. Odpowiada to powszechnie znanemu dążeniu europejskich mocarstw i ich panujących, którzy czczą Waszą

ces. Mość, jako wypróbowaną podporę pokoju. Niepokojące stosunki w naszej bliskości na półwyspie bałkańskim, dzięki energicznemu i lojalnemu współdziałaniu obu zaprzyjaźnionych wielkich mocarstw zbliżają się do pokojowego wyjaśnienia. Z uczuciami niezachwianej wierności, miłości i czci przystąpiliśmy do stóp tronu. Wasza cesarska Mość raczy przyjąć wyrazy i zapewnienia miłości i czci, pochodzącej z serca wielu milionów poddanych, którzy proszą, aby Bóg ochraniał i utrzymywał przez długie, długie lata ukochanego cesarza. Jego cesarska Mość niech żyje!

Zebrani delegaci wzniesli trzykrotnie ten okrzyk, poczem cesarz w odpowiedzi miał następującą mowę od tronu:

„Ze szczerem zadowoleniem przyjmuję pańskie zapewnienie wierności i lojalności, i wyrażam za to moje serdeczne podziękowanie.

„Nasze stosunki do wszystkich mocarstw są trwałe najlepsze. Ugruntowany stosunek do naszych sojuszników, uzupełniony przez ścisłe porozumienie, które monarchia utrzymuje z Rosją w sprawach bałkańskich, napelnia nas zaufaniem do pokojowego rozwoju stosunków na naszym kontynencie.

„Przedsięwzięta w kilku wilajetach europejskiej Turcji na podstawie programu z Muerzstegu praca około reform, obecnie postępuje naprzód i przy uspokojeniu, jakie w tych okolicach powoli nastaje, już w niedalekim czasie powinna wykazać korzystne rezultaty.

„Do głębi zasmucającą jest wojna, która wybuchła w Azji wschodniej i tyle już ofiar z życia ludzkiego pochłonęła. Oby Opatrzność Boska zechciała tej morderczej wojnie naznaczyć o ile możliwości najciśniejsze granice tak co do czasu jak co do rozmiarów i oby świat znów mógł się cieszyć ogromnemi dobrodziejstwami pokoju.

„Mój zarząd wojskowy co do bieżących żądań na utrzymanie wojska pozostaje w granicach kredytów z ostatnich lat, prosi jednak ponadto o osobne środki dla spiesniejszego nabycia broni i materiału wojennego. Moja marynarka wojenna potrzebuje znacznych środków w celu szybszego wykonania rozpoczętej już budowy okrętów i ich uzbrojenia. Ze względu na te obecnie większe żądania, będą w następnych latach osiągnięte znaczne oszczędności w nadzwyczajnych wydatkach na wojsko i w dorocznych budżetach marynarki. Zamierzone szybsze nabytki i formacje przyczynią się do podniesienia bitności siły zbrojnej, zapewniając zarazem korzyści ekonomiczne.

„Stosunki w Bośni i Hercegowinie rozwijają się normalnie i zupełnie spokojnie. Mimo wzrostu potrzeb tych prowincyj, przecież w r. 1905 wydatki zarządu będą pokryte z ich własnych dochodów.

„Przekonany, że Panowie przystępują do studyowania wręczonych im przedłożeń ze znaną patriotyczną gorliwością, życzę pracom Panów powodzenia i witam Panów serdecznie“.

Mowę monarchy przerywali delegaci w niektórych miejscach żywymi oklaskami, szczególnie przy wzmiance o stosunkach do mocarstw i przy życzeniu rychłego ukończenia wojny wschodniej.

Następnie prezes gabinetu dr. Koerber, przedstawił cesarzowi członków delegacji, z którymi cesarz rozmawiał.

O godzinie trzy kwadranse na 1 przyjęcie skończyło się.

O godzinie 1 z południa przyjął cesarz węgierską delegację. Przewodniczący jej Koloman Szeil wygłosił do cesarza przemowę, w której wspominał także o wojnie wschodnio-azjatyckiej, która wprawdzie bezpośrednio nie dotyka monarchii, ale oddziaływała przecież na ogólne finansowe i ekonomiczne stosunki. Mowca wyraził imieniem delegacji gotowość uchwalenia potrzebnych środków na podniesienie bitności armii, jednakowoż w granicach sił finansowych kraju. W końcu wyraził królowi podziękowanie za uwzględnienie życzeń narodu węgierskiego i wznosił okrzyk na cześć monarchy, powtórzony trzykrotnie przez obecnych.

Cesarz odpowiedział tą samą mową od tronu, którą miał do delegatów austriackich, następnie odbył krótkie „cercle“.

Wotum nieufności dla posła Walewskiego.

(Korespondencya „Słowa Polskiego“)

Stanisławów, 16 maja.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców stanisławowskich w sali „Sokoła“, zwołane za zaproszeniami, celem omówienia sprawy posła z piątej kuryi tutejszego okręgu wyborczego, dr. Jana Walewskiego. Zgromadzenie zagaił mecenas dr. Katzenellenbogen, który zaznaczył, iż dr. Walewski nie poczuwał się do tej pory do obowiązku, od chwili wyboru, do stanięcia przed wyborcami. Od początku działalności jego poselskiej słyszeliśmy tylko o geszefciarskich interesach, jakie na swoją korzyść poseł ten uprawiał, nic atoli nie było słyhać o jakiegokolwiek akcji z jego strony na korzyść sprawy publicznej, lub dla dobra wyborców swojego okręgu wyborczego. Dzisiaj, kiedy skandaliczna afera posła Walewskiego obiegła prasę europejską, wielu z wyborców jego dopiero się dowiedziało, że taki poseł wogóle istnieje. Poseł Walewski skompromitował w pierwszej linii Koło polskie, któremu potrzeba dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek siły na zewnątrz, w drugiej linii zaś nas, jako swoich wyborców. Koło polskie powzięło w sprawie Walewskiego, niestety, rezolucję odraczającą, która nas, jako wyborców, zadowalać nie może, dla nas bowiem jest jasnem, że to, co przytoczonem jest w pozwie stron skazanej, a niczem

nie zostało odparte, zupełnie do potępienia tego posła wystarcza.

Te względy powodowały gronem obywateli, do zwołania dzisiejszego zgromadzenia, celem zainterpelowania wyborców, jak się na sprawę tego posła zapatrzą i czy uważają za stosowne dalej mu mandat poselski pozostawić.

W dyskusyi, jaka się na ten temat wywiązała wziął udział adw. dr. Jurkiewicz, który podkreślił także w sprawie posła W. momenty już przez poprzednika zaznaczone, mianowicie, iż poseł Walewski nie uważał za obowiązek swój zdawania sprawy z czynności poselskich, iż nadużył mandatu w sposób kraj kompromitujący, na ciężkie zarzuty podczas publicznej rozprawy sądowej nie reagował, milczeniem zatem dowiódł, że zarzuty te są uzasadnione. Mowca jest zdania, że wyborcy nie mają powodu unosić się tą samą pobłażliwością wobec posła Walewskiego, jaką kierowało się z nieznanymi jeszcze pobudek Koło polskie i wnosi następującą rezolucję:

„Wyborcy miasta Stanisławowa, jako wyborcy piątej kurii, wyrażają posłowi dr. Janowi Walewskiemu wotum nieufności i wzywają go do złożenia mandatu“.

Rezolucję tę zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie, jak niemniej poprawkę do niej, mianowicie iż złożenie to mandatu ma się stać bezwzględnie.

Uchwalono dalej, rezolucję tę przesłać prezydium Koła polskiego.

Przemawiali jeszcze dr. Boral, który starał się usprawiedliwić inicjatorów zgromadzenia, iż ono nie miało charakteru publicznego, tylko odbyło się za zaproszeniami, oraz inżynier Łapicki, który uczynił wniosek, iżby akcją sanacyjną rozszerzyć i na cały okręg wyborczy tutejszy i przesłać rezolucję tutaj uchwaloną do wszystkich miejscowości, gmin i miast z wezwaniem powzięcia takich samych uchwał.

Ponieważ rezolucje tutaj powzięte dostaną się do wiadomości publicznej za pośrednictwem dzienników, od uchwalenia tego wniosku odstąpiono.

MAŁY FEJLETON.

Artur Œwikowski: Preludya wiosenne.

Konwalie i stokrocie,
Pachnące nad ruczajem;
O lesie, nito wstęgą
Spowity cały majem:
O ciszo łak niedzielną,
W zachodnich róz rozświecie!
O myśli nieśmiertelną;
O życie, ludzkie życie!...

Za dużo marzeń dla tej biednej ziemi,
Za dużo blasku dla zgbionych światów:
Cóż, że pić będziem piersiami pełnemi
Dziecięcą radość młodych wiosny kwiatów?
Na nasze blade umęczone czoła
Girlandy szczęścia dłoń jej nie położy,
Ani wywiedzie z zakłętęgo koła
Ku nowym gwiazdom i ku nowej zorzy...

Wiatr białe puchy wiśni zwał
Na polną drogę...
Wszystko, com kochał i com miał
Opuścić mogę...

Tam, w dali, skryte w sine mgły,
Niewidne oku
Miasto żywota huczy, drży
W dymów obłoku.

Tam w dali pragnień moich świat
I w złotów siły
I krwią znaczone smętny ślad
Do snów mogiły...

Tu zrzucić mogę życia kłam
I brzemie pychy...
Z zwieszoną głową idę sam
Przez wygon cichy.

Otom jak kwiat jest — w tchnieniu twem
O pole, pole!
Płynę wiosennym, wonnym snem
Nad życia dolę...

I nie wiem nawet, cobym chciał
Wziąć z sobą w drogę:
Wszystko, com kochał i com miał
Opuścić mogę...

Spragniony jestem twego oddechu,
Modlitwy, co się z szumem drzew niesie
I zbłąkannego słońca uśmiechu
Na twych polanach, lesie!

Dzisiaj na drugiej żywota stronie
Wolno mi — w twojej zielonej głuszy
Patrzeć na wiosnę, co nie zaplonie,
Na drogach mojej duszy...

Istnienie — radość i ból przewija;
I jam pił także z upojęń czary;
Mamże się żalić, że — jak ból mija,
Gasną rozkoszy czary?

Mam tu świat wspomnień, których potrzeba,
Gdy w próżni życia duch senny rwie się;
A gdy chcę śpiewać — ty w ciszę nieba
Śpiewasz i za mnie, lesie!

* * *

Za szczyty topól, za dąbrowy
Zapada okrug purpurowy...

Zapada cicho i powoli
Jak bań promienna mojej doli...

Splecione z mgły tęczowo złotej
W niebie lśnią wieńce mej tęsknoty.

Nad ukojoną duszą tonią
Melodye zmierzchu sennie dzwonią...

I jawi kędyś się — w przeźroczu
Błękitna wizya twoich oczu...

* * *

Jednego żal mi, żem musiał daremnie
Po pustych ścieżkach skarby swoje ronić,
A nie mógł kwiatów, które pachły we mnie,
W sercach najdroższych rozpłonić;

Jednego żal mi, gdyś uszedł w zacisze.
Kraje i stoję nad letęską wodą,
Że moje serce namiętne i pyszne
Nikom w świecie nie było nagrodą.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach
publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach
i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu
szach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Sankcya.** „Wiener Ztg“ donosi: Cesarz udzielił sankcyi najwyższej uchwałom Sejmu galicyjskiego dotyczącym finansowego poparcia kolei lokalnych Trzebinia-Skawce, Delatyn-Kołomyja-Stefanówka i Piła-Jaworzno, oraz podwyższenia gwarancyi dochodu przyznanej kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz, o ile przez te uchwały fundusz krajowy stale zostaje obciążony.

— **Mianowania.** „Wiener Zeitung“ donosi: Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie Zygmunta Jaworskiego prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach; radcę sądu krajowego w Krakowie dr. Alfonsa Małdzińskiego prezydentem sądu obwodowego w Jasle, radcę sądu krajowego w Krakowie dr. Leona Mendelsburga wiceprezydentem sądu krajowego tamże, a radcę sądu krajowego w Krakowie Kazimierza Kropaczka wiceprezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie.

Cesarz nadał radcy sądu krajowego Leonowi Ramułtowi w Jasle tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował w etacie dyrekcyi policyi w Wiedniu starszego komisarza policyjnego Ludwika Burescha radcą policyi, a koncepcję Tytusa Bilinkiewicza komisarzem policyi.

Minister skarbu zamianował komisarza dra Melitona Pieńczykowskiego starszym komisarzem w etacie departamentu rachunkowego ministerstwa skarbu.

— **Przeniesienia kolejowe.** Do kierownictwa ruchu w Czerniowcach zostali przeniesieni ze stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej następujący urzędnicy: starszy inżynier Feit, komisarze budownictwa: Platzer, Stricker i Wasserstrom, rewidenci: Kurzer, Osadca, Pieterkiewicz, Schubert, Tittinger, Władysław i Zimmerman; koncepcji: dr. Tannenbaum i Korngold; adjunkci: Fedorowski i Niementowski, asystenci: Beres, Birnbaum, Duzinkiewicz, Fleischer, Herz, Kalita, Knebel, Reger, Schreier, Stern, Świergocki, Świtek, Vyciekl, Wiśniewski; aspirant Wohlrath.

— **Najbliższy wieczór czwartkowy** w Związku naukowo-literackim poświęcony będzie, jak już donosiliśmy, technice wiertniczej w górnictwie. Odczyt z tej dziedziny, na czwartek zapowiedziany, nabiera szczególniejszego znaczenia ze względu na osobę prelegenta inż. Wacława Wolskiego, którego wynalazki najnowsze są ważnym wypadkiem w dziejach górnictwa.

Związek naukowo-literacki daje dowód swej żywotności, że w sprawach naukowych nie pomija dziedziny, mającej tak doniosłe znaczenie w naszej gospodarce narodowej. Co robimy i co możemy uczynić dzięki zdobyczom techniki w górnictwie, oto kwestya, która nie tylko specjalistów obchodzić musi.

— **Lwów pod względem geograficznym.** Staraniem lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego wygłosi we czwartek 19 bm. o godzinie 10 rano na kopcu Unii Lubelskiej dyr. St. Majerski wykład na temat: „Lwów pod względem historyczno-geograficznym“.

— **Wybory w Tow. kupców i młodzieży handlowej** dały następujący wynik: dyrektor I. Markiewicz Stan., dyr. II. Schayer Jul., sekr. Płofski Stan., zast. Dostał Józ., kustoszem I. Błocki Bol., kust. I. Gudiens Ant., skarbnikiem Hoffmann Emil; do wydziału weszli z grona samoistnych pp.: Abrysowski Jul., Winiarz Lud., Szkwron Alb., Beacock Alfr., Kauczyński Ad., Halski Wal., Kuszczak Stan., Szydłowski Miecz.; z grona pomocników: Biłkowski Eug., Dobrzański Zyg., Espenhan Rud., Hoszowski Ludw., Zalewski Miecz., Nowak Józ., Żywczan Gabr., Sudhoff Jan, Hedwig Teod., Weigl Ad., Pawłowski Ant., Klamut Stan., Gigiel Jan, Bocheński Mich., Kleczński Jan.

— **Odwwołanie zjazdu chirurgów.** Zjazd chirurgów polskich, zapowiedziany na rok bieżący nie odbędzie się z tych samych powodów, które zniewoliły lwowski komitet gospodarczy do odłożenia X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, tj. z powodu wojny.

— Teatry:

Teatr miejski:

W poniedziałek 16 bm. po raz piąty: „Dziecko przepokpi“ (Markkind), operetka w 3 aktach Maks. Blau'a i Ludwika Tauffsteina, muzyka Augusta Stolla; przekład W. Rapackiego (syna).

We wtorek 17 b. m. po raz drugi: „Tęcza“, komedia w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego. Rozpocznie po raz drugi: „Złodziej“, komedia w jednym akcie Okt. Mirbeau; przekład Jarosława Pieniżka.

Teatr ludowy:

We wtorek 17 b. m. „Kopciuszek“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 7 obrazach A. Walewskiego,

We środę 18 bm.: „Królowa przedmieścia“.

We czwartek 19 bm.: „Kopciuszek“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 7 obrazach A. Walewskiego.

— Budowa kolumny Mickiewicza we Lwowie.

Wczoraj o g. 10 rano zebrał się ściślejszy komitet budowy, komisya kontroli technicznej i przedstawiciele firmy Zachariewicz i Sosnowski, na placu budowy pomnika.

Po oglądnięciu i przyjęciu przez komitet fundamentów betonowych założonych systemem Hennebiqua oświadczyli przedstawiciele firmy, iż złożą pisemną deklarację i gwarancję za ich trwałość i przyjmują na siebie całą odpowiedzialność za wszelkie usterki, jakieby się po ustawieniu kolumny i podczas robót okazały.

Dzisiaj wczesnym rankiem rozpoczęto już zasypywanie fundamentów ziemią, jutro rozpocznie się budowa rusztowań, a następnie zwożenie bloków granitowych, składających schody i cokół.

Jeden z członków komitetu dokonał kilku zdjęć fotograficznych konstrukcyi fundamentu. Zdjęcia te sporządzone na trwałym papierze złożone będą wraz z dokumentem pamiątkowym w ołowianej puszcze w kamieniu węgielnym, którego założenie odbędzie się niebawem w ścisłym gronie zaproszonych osób.

Ustawianie kolumny jest bardzo trudnem i kosztownem, ze względu na konieczną dokładność roboty i trudność dźwignięcia kolosalnych bloków granitowych, z których najcięższym jest monolit pięciometrowy, ważący przeszło 15.000 klg. Firma Sosnowski i Zachariewicz zakupiła w tym celu żuraw dźwigający ciężary do 20.000 klg.

Prezes komitetu prof. dr. Radziszewski zakomunikował zebraniem, iż od chwili ustalenia terminu ukończenia budowy składki na kolumnę płyną bardzo raźnie.

— **Otwartą wczoraj wystawę obrazów** odnowionych staraniem konserwacyi zabytków historycznych, w pawilonie sztuki na placu powystawowym, zwiedzała wczoraj publiczność tłumnie, już od wczesnego rana do zmierzchu. Kolosalne obrazy te, pochodzące z kościoła w Żółkwi, odrestaurował artysta-malarz prof. Henryk Kühn, a z nader trudnego zadania tego, jako znawca starożytności i specjalista do tego rodzaju prac, wywiązał się znakomicie.

Kościół parafialny w Żółkwi przechowuje cztery obrazy historyczne, sporządzone przez współczesnych artystów, według wskazówek samych bohaterów owych zwycięstw tj. Żółkiewskiego, i króla Jana III, przedstawiające zwycięstwa pod Kluszyńem (1610), Chocimiem (1673), Wiedniem (1683) i Parkanami (1683).

Kwota uchwalona przez Sejm krajowy na odnowienie tych obrazów, wystarczyła na razie na odnowienie dwu najstarszych, tj. bitwy z Moskalami pod Kluszyńem i apoteozy zwycięstwa odniesionego nad Turkami pod Chocimiem, przez ówczesnego marszałka polnego i hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego. Obrazy te przed odwiezieniem do Żółkwi, dzięki zabiegom konserwatora dr. Aleksandra Czołowskiego, oglądać można przez dni 10 w pawilonie sztuki na placu powystawowym, a skromna opłata, 30 halerzy od osoby, przeznaczoną jest na odnowienie kościoła parafialnego w Żółkwi, w którym spoczywają szczątki największych bohaterów narodu, Żółkiewskich i Sobieskich.

— **O komasacyi gruntów w Chłszczewicach** „Dziło“ komunikuje, że rozpoczęta została 22 kwietnia, całkowicie zaś ukończona będzie w jesieni roku przyszłego. Miejscowa komisya agrarna składa się z komisarza agrarnego starosty Popiela, z inspektora do czynności agrarnych p. Jelinka z Berna i z 4 członków, tworzących wydział techniczny. Zaprzysiężonym boniter na czas szacowania gruntów jest p. Linkiewicz. Do pomocy w sprawach administracyjnych utworzono specjalny wydział, w którego skład wchodzi 5 przedstawicieli gminy, 5 wydziału powiatowego, 5 osób, mianowanych przez komisarza agrarnego, wójt i przedstawiciel obszaru dworskiego. Obecnie odbywają się pomiary i oszacowywanie gruntów. „Dziło“ donosi, że wydział agrarny zażądał, aby wszystkie dokumenty wygotowane były w języku ruskim, tak więc — powiada „Dziło“ — „Chłszczewice będą pierwszą gminą, która będzie miała swoje księgi tabularne wygotowane w języku ruskim“.

— **Kasa chorych lekarzy.** Pod przewodnictwem radcy dr. Festenburga odbyło się wczoraj w lokalu Towarzystwa lekarskiego walne zgromadzenie członków Kasy chorych lekarzy. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przedłożył sekretarz towarzystwa dr. Czackowski sprawozdanie z działalności w roku ubiegłym. Towarzystwo powstałe w lipcu zeszłego roku z inicjatywy lwowskiej Izby lekarskiej rozwija się niezwykle szybko. Dzisiaj liczy już 135 członków a sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach 6467 kor. 18 gr., w rozchodach 1569 kor. 13 gr.; stan majątku z końcem roku 1903 wynosił 4898 kor. 5 groszy. Towarzystwo udzieliło renty w czasie choroby 16 członkom w łącznej sumie 1312 koron. Wydziałowi udzielono jednogłośnie absolutorium, poczem załatwiono kilka drobnych spraw administracyjnych.

Zapowiedziana sprawa zmiany statutu spadła z po-

razdruku dziennego z powodu braku potrzebnego do powzięcia uchwały kompletu, wobec czego zwołaniem będzie do załatwienia tej sprawy osobne zgromadzenie. Sprawa to niezmiernie ważna dla towarzystwa projektowana bowiem zmiana statutu dotyczy rozszerzenia działalności Kasy i na Galicję zachodnią. Dotychczas Kraków nie ma Kasy chorych lekarzy, a wobec odczuwanego tam braku takiej instytucji rezultaty, jakie tutejsza Kasa w tak krótkim czasie osiągnęła, zachęca niezawodnie wielu lekarzy z Zachodniej Galicji do wstąpienia do tutejszej Kasy.

— **Popieranie przemysłu i Magistrat lwowski.** Jarmark wyrobów krajowych interesuje w pierwszym rzędzie przemysłowców lwowskich, zainteresował też już najszerze koła kupieckie i przemysłowe, nie zdołał jednak ożywić ni zainteresować jeszcze organów magistrackich. Mimo licznych zgłoszeń nie może komitet rozpocząć budowy pawilonów, z tej prostej przyczyny, iż na wniesione przed 10 tygodniami podanie o pozwolenie urzędzenia jarmarku na placu wystawowym nie otrzymał dotąd odpowiedzi, mimo iż za miesiąc ma być jarmark otwartym.

Dalej mimo zapowiedzianych i organizowanych już zjazdów z prowincji nie otrzymał komitet jarmarku dotąd odpowiedzi na prośbę wniesioną o odrestaurowanie pawilonu sztuki, którego dach zacieka. Teatr tj. dawna hala muzyczna ma wszystkie szyby powybijane, dachy wszystkich pawilonów zakupionych przez miasto zacieka, przez co rujnują się budynki, pawilon dyrekcji skarbu zaniedbany zmienił się już w ruinę nie do użytku.

— **Pogotowie w teatrze.** Wczoraj podczas popołudniowego przedstawienia w teatrze miejskim urządzono dla ćwiczenia olbrzymie pogotowie pożarne. Utrzymywali je uczestnicy VII krajowego kursu pożarnictwa pod osobistą komendą p. Pawła Prauna, naczelnika miejskiej straży pożarnej; który zarazem pouczał uczestników o potrzebie i celach takiego pogotowia.

— **„Dom otwarty“**, odegrany w sobotę w Kasynie miejskim — to nowy sukces ruchliwej drużyny amatorskiej i jej pełnego inicjatywy, dzielnego kierownika, to świeży listek w wieńcu zasług tej gromadki około rozbudzania życia towarzyskiego w środowisku naszej inteligencji. Jedną z najlepszych komedij niezapomnianej pamięci Baluckiego odegrano tak w odtworzeniu poszczególnych postaci tej całej galeryi niezrównanych typów, jak i w scenach zbiorowych prawdziwie koncertowo. Wszyscy, bez wyjątku wszyscy dostrajali się wybornie do niezwykle udatnej całości i pod adresem wszystkich też padały zasłużone oklaski tłumnie zgromadzonych widzów. „Dom otwarty“ powtórzony będzie we środę.

— **Kasy chorych a apteki.** Na wspólnej konferencji reprezentantów lwowskich korporacyjnych Kas chorych i aptekarzy tutejszych, postanowiono, że członkowie korporacyjnych Kas chorych będą pobierać leki za zniżeniem 15 proc. we wszystkich lwowskich aptekach, a nie w kilku tylko, jak to dotychczas było.

— **Popisy uczniów** odbyły się wczoraj w miejskich uzupełniających szkołach przemysłowych, w których zakończono rok szkolny.

— **Dzieci z Oleska we Lwowie.** Przewodniczącą Koła T. S. L. w Olesku i okolicy jest p. Zofia Ujejska. Wczoraj były jej imieniny. Oleskie Koło chcąc wyrazić swej przewodniczącej wdzięczność za pracę i troskę o rozwój oświaty ludowej, postanowiło uczynić to w oryginalny sposób. Zamiast banalnych powinnowań i tradycyjnego bankietu, członkowie Koła urządzili składkę, a za zebrane pieniądze wyprawiono około 40 dzieci szkolnych do Lwowa. Przybyły one tutaj wczoraj rano ze swoją nauczycielką p. Dembówną. Małymi wyieczkowcami zajęło się lwowskie Koło Pań T. S. L., goszcząc je w Tow. nauczycielek i urzędniczek. Przedpołudniem oprowadzał je po Muzeum Dzieduszyckich prof. Łomnicki, a w panoramie racławickiej tłumaczyła znaczenie obrazu p. A. Lewicka. Po obiedzie, przy którym gospodarowała p. Kopczyńska wraz z innymi paniami, zaprowadzono dzieci do teatru ludowego na przedstawienie „Twardowskiego“.

— **O miejsca w kahale lwowskim.** Walka przedwyborcza o fotele radzieckie w kahale wre już w całej pełni. Wczoraj odbyło się w sali hotelu „Belle-vue“ już drugie z rzędu przedwyborcze zgromadzenie, zwołane przez syonistów, na którym zaprezentowali się syonistyczni kandydaci do kahału.

Zgromadzenie zagał dr. Gabel. Pierwszym referentem był p. Jahr, który wygłosił zwykły program syonistyczny, mówiący o żydach, jako osobnym „narodzie.“

Przechodząc do zadań szczegółowych, mówca do magła się utworzenia przez kahał: 1. biura pośrednictwa pracy, 2. biura statystycznego, 3. stypendyów dla uczniów szkół przemysłowych, 4. ulżenia ubogiej ludności przez zniesienie niektórych podatków pośrednich, mianowicie od rzeźniania bydła (srehite). Żądał też takiego wychowania młodzieży, „aby dzieci nasze nauczyły się czcić Bar Kochbę a nie Kościuszkę“.

Przemawiali jeszcze pp. Stand i Perlberger, a hałasami przerwano przemówienia p. Bardacha, którzy mówiąc o nauczycielach wystąpił przeciwko zbyt niemu fortowaniu hebrajszczyzny, „której mamy za dużo“. Na koniec uchwalono rezolucję postawioną przez p. Reicha: „Zebrani wyborcy postanawiają wyteńczyć wszelkie siły, aby obalić dotychczasowe, na korupcyi i gwałtach oparte samowładne rządy kahalne i agitować za tem, by ogół żydów reprezentowali tylko ludzie, których zasady polityczne wyborcy znają i którzy z wyborcami komunikują.“

— **Za „dragiem“,** lub jak niektórzy „nielwowsy“ mówią, za rogatką Żółkiewską, bawiono się wczoraj przy niedzieli szeroko. Tanie „akcyjne“, aromatyczna „mocna“, bez zbytnich wymagań „towarzystwo“, muzyka i piękna pogoda — wszystko to ściągnęło sporo gości, żadnych niewymuszonych rozrywki. Rej wodził synowie Marsa, różnej broni i szarży. Setkami oblegli szynki i restauracje. Nie krepował ich w zabawie patrol co kilkanaście minut „sztreifujący“ po ulicy.

Do godziny ósmej było wszystko w porządku. Zbliżała się pora „capstrzyku“. Żołnierze gotowali się do drogi. Niektórzy wracali o własnych siłach, inni przy pomocy przyjaciół: jak się komu trafiło. W tem powstaje krzyk. Cwałem przebiega dorożka obsadzona uzbrojonymi żołnierzami. Dzielne piechury siedzą na rozciągniętym na dorożce „kamracie“. Mundur poszarpany.

Nie łatwo przyszło ująć go. Powalony nawet usiłuje wyrwać się — tłum biegnie, ryczy: chce odbić więźnia. Część patrolu zwraca się do tłumy „Zugsfirer“ Tymoczko przybiera groźną minę:

— Panowie, tu nima śpasu: bajonety naflancowane! Wkracza policja i aresztuje kilka osób. Za chwilę ulica przybiera zwyczajny wygląd. Ciągna tłumy i mundury. Pytam p. Spanga o powód zajścia.

— Drobnostka. Tak jest co niedzieli. Mielibyśmy więcej do roboty, gdyby nas było więcej i gdyby silniejszy był patrol.

— **Wykrycie mordercy.** W nocy z 10 na 11 października ubiegłego roku usiłowano popełnić morderstwo, połączone z rabunkiem, na osobie dra Juliana Czerkawskiego, właściciela dóbr w Dziedziłowiu koło Jaryczowa. W walce z rabusiami odniósł p. Czerkawski 7 ran i tylko dzięki swej sile zdołał uciec z życiem. O wypadku tym pisaliśmy w swoim czasie.

Rabusie zbiegli, mimo natychmiastowego pościgu służby i żandarmeryi. Złodzieje przepadli jak kamień w wodzie. Wytropienia ich jednak podjęła się policja lwowska i wysłała na miejsce zbrodni znanego ze sprytu i energii agenta Spanga. Wycieczka udała się. Ptaszek wpadł w sidła. Był nim Andruch Buniak, karany już poprzednio 9-cio letnim więzieniem. Przed kilku dniami za swój występ gościnny w Dziedziłowiu otrzymał 15 lat ciężkiego więzienia.

— **Kronika policyjna.** Policja aresztowała Olenę Dufaniec, służącą, pod zarzutem kradzieży 480 k. gotówką i książeczki Kasy oszczędności na kwotę 2 k., popełnionej na szkodę Mendla Südera. Jacys złodzieje dostali się w sobotę wieczorem około godz. 8½ do mieszkania ks. W. Kozickiego zam. przy ul. Skarbkowskiej l. 14 i skradli pościel, garderobę i inne drobiazgi. O tym samym czasie skradziono garderobę z mieszkania dra Bieczyńskiego, zam. przy ul. Chrzanowskiego, ogólnej wartości 300 k. — Wczoraj na ul. Zybkiewicza uległ napadom obłąkania 25 letni J. B., który podarł na sobie ubranie tak, że został całkiem nago. Policja odstawiła go pod opiekę komisaryatu dzielnicy.

— **Zgon na ulicy.** Podczas przechodu ulicą Pańską, wczoraj o godz. 4 popoł. zmarł na udar sercowy 60 letni Józef Sokolowski, były plenipotent ks. Ponińskiego, i szwagier jego.

— **„Edzio“.** Takie imię podał wczoraj w policji 3 letni chłopak zbłąkany w ulicy Kazimierzowskiej, więcej dziecko nic powiedzieć nie może. Chłopczyzna ubranym jest w ciemno popielatą sukienkę i jest bosym. Oddano go w tymczasową opiekę komisaryatowi dzielnicy II.

— **Zgubiono.** P. Jadwiga Głuchowska zgubiła w ul. Kopernika pęk kluczy. P. Mieczysława Baranowska zgubiła wczoraj wieczorem sznurek koralu włoskich wartości 40 kor.

— **Zgubione.** Uczeń gimn. Wilhelm Kopacz zgubił w ul. Łyczakowskiej 8 kor. 10 hal.

□ **Buczacz.** (Wybory do Rady powiatowej).

Piszą nam 13 bm.: Przy dzisiejszych wyborach z kuryi włościańskiej do Rady powiatowej wybrani zostali: Maryan br. Błażowski, marszałek powiatowy, Jan Vivien, właściciel dóbr, Ignacy Wachowicz, właściciel dóbr, ks. dziekan Jan Oleśnicki, ks. dziekan Leontyn Łuspiński, ks. kanonik Adolf Sigmund, Jan Manasterski, Antoni Kostołowski, Piotr Chareża, Dmytro Matuszewski, Andryj Łuciów i Wacław Osiaadacz.

□ **Kołomyja.** (Księgarnia kolejowa).

Stanisławowska firma wydawnicza i agencja gazet R. Jasielski i Sp. założyła na tutejszym dworcu kolejowym księgarnię i sprzedaż gazet. Podróźni przyjmą tę nowość niezawodnie z zadowoleniem.

□ **Sambor.** (Nowy rabin).

Przełożenie gminy izraelskiej donosi nam telefonicznie, że przy wczorajszym wyborze na rabina wybrano p. Arona Löwina z Wieliczki.

□ **Sanok.** (Powszechnie wykłady uniwersyteckie).

Piszą nam 12 bm.: Tutejszy oddział Powszechnych wykładów uniwersyteckich zorganizował się w dniu 11 bm. na nowo. W skład wydziału miejscowego weszli pp. dr. Zaleski (prezes), zast. burm. K. Giela (wiceprezes), G. Baumfeld (sekretarz), A. Bielak (skarbnik); członkami szerszego wydziału zostali pp.: Basiński, Borzemski, dr. Bielka, Mroczkowski, Piech, Pytel, Rotter, Sulisz, Zajackowski. Nowa serya odczytów odbywać się będzie od listopada br. w sali „Sokoła“. Powszechne wykłady uniwersyteckie w Sanoku są tegoroczną nowością, — a już osiągnęły przeciętną cyfrę słuchaczy 300.

† **List Spasowicza.** P. Włodzimierz Spasowicz zamieszcza w gazecie „Nowoje Wremia“ list, w którym dowodzi potrzeby przyznania pewnych praw językowi

polskiemu w zamierzonych organach samorządu miejskiego. P. Spasowicz uważa za konieczne prowadzenie agend zarządu miejskiego w języku rosyjskim, ale sądzi, że w obradach język polski mógłby być dopuszczony. Z tego powodu protokoły winnyby też być spisane w dwóch językach. Jeśli w obradach miałyby być używane jedynie język rosyjski, wówczas w samej ustawie należałoby ogłosić, że nie mogą być wybierane na radnych osoby, językiem rosyjskim nie władające. „Ale jakieżby to zrobiło wrażenie — pyta p. Spasowicz — Wszystkie stronnictwa oburzyłyby się na taki paragraf, uznano go za oczywiste i tendencyjne ograniczenie wolności wyborów“. W dalszym ciągu p. Spasowicz zapewnia, że czas „ostrej nieprzyjaźni narodowości“ już minął i t. d. Redakcja gazety „Nowoje Wremia“ zgodziła się w zasadzie z myślą p. Spasowicza, co zapewne nie omieszkają wyzyskać nasi ugodowcy, jako dowód skuteczności swej polityki, zapominając, że społeczeństwo nasze ma już dość słów życzliwych, ale nadaremnie oczekuje czynów.

† **Nowela kolonizacyjna.** „Dziennik berliński“ donosi, że polskie koło parlamentarne na posiedzeniu z dnia 10 b. m. postanowiło nie wnosić interpelacji w parlamencie niemieckim w sprawie nowego projektu antypolskiego, który się zawiera w znanej noweli kolonizacyjnej. Przypuszczać należy, że postanowienie takie zostało spowodowane odmową centrum poparcia interpelacji polskiej.

† **Zjazd robotników katolickich.** W niedzielę rozpoczął się w Poznaniu I. Zjazd przybyłych z 60 miast i wsi świeckich delegatów katolickich towarzystw polskich robotników z archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Zjazd ten odbywa się z okazji rocznicy pojawienia się encykliki Leona XIII. „Rerum novarum“.

„Kurjer Poznański“ wita ten zjazd entuzjastycznym artykułem, w którym dowodzi, że zjazd jest objawem bardzo dodatniego ruchu społecznego.

† **S. p. Karol Manitius.** W Warszawie zmarł Karol Manitius, generalny superintendent wyznania polskiego ewangelickiego w Królestwie polskim. Dzienniki poświęcają mu gorące wspomnienie, wynosząc jego zasługi jako obywatela, filantropa i pedagoga.

† **Klub wioślarski,** pierwsze polskie Stowarzyszenie tego rodzaju w Poznaniu, zawiązał się i już przystąpiło do niego dwudziestu kilku członków. Jeszcze w bieżącym ćwierćroczu będzie otwarta przystań klubu nad Wartą. Zarząd składa się z pp. posła hr. Macieja Mielżyńskiego prezesa, Seweryna Wrzesińskiego sekretarza, dra Michalskiego skarbnika, Wacława Załuskiego kapitana przystani i Macieja Wierzbńskiego zastępcy prezesa.

LITERATURA I SZTUKA.

○ **Koncert „Lutni“,** dany dnia 13 bm. na dochód funduszu pomnika A. Mickiewicza, udał się pod każdym względem doskonale. „Lutnia“ wykonaniem Sonetów krymskich Moniuszki i „Ody“ Jareckiego, przypominała publiczności dawne swoje czasy, których świetność wraca widać na nowo. Atrakcją jednakże główną był w koncercie występ pp. Bandrowskiego i Pollaka. Znakomity śpiewak przyjazdem swym i udziałem w koncercie Mickiewiczowskiemu zatarł już widocznie w znacznej części pamięć niefortunnego występu w niemieckiej operze w Poznaniu, skoro publiczność nasza tak pięknym aplauzem powitała go po ukazaniu się na estradzie. Oklaski po odśpiewaniu poszczególnych numerów, były już rzecz prosta, tylko naturalnym objawem wysokiego zadowolenia artystycznego, jakie odnosi każdy przy słuchaniu tej wybornej deklamacji i dobrze zachowanego, pełnego siły organu głosowego, jakim ciągle artysta rozporządza. P. Teodor Pollak grał jak zawsze bardzo pięknie, a w swoim żywiole znalazł się zwłaszcza przy wykonaniu własnych pięknych wariacji, które z pod biegłych palców jego wyszły w sposób olśniewający brawurą. Każdego z artystów zmuszała publiczność do naddatków, które też przedłużyły ten piękny koncert do rozmiarów niezwykłych. Jako zasłużonych wobec ogólnego rezultatu artystycznego mężów, wymienić należy jeszcze lutnistów pp. Cetwińskiego, Czernego i Jareckiego.

○ **Z teatru ludowego.** „Kopciuszka“ wystawionego po raz pierwszy w Teatrze ludowym, mieliśmy początkowo zobaczyć w Teatrze miejskim. Uprowadził go jednak Teatr ludowy. Sztuka jest zresztą uscenizowaną baśnią. Autor starał się o zachowanie ile możliwości podkładu ludowego. Ten szczegół i prostota przeprowadzenia akcji nadaje mu wiele uroku.

Panna Olska postać pełnej wdzięku i poezji dziewczeczki, odtworzyła udatnie. Inni artyści grali z humorem i werwą. Balet gnomów i kwiatów podobał się wszystkim, zwłaszcza dzieciom, które mimo spóźnionej pory bawiły się wybornie. Nowe dekoracje i kostiumy zostały wykonane starannie i z wielkim nakładem kosztów. Teatr był wyprzedany.

○ **Szkoła śpiewu** p. Sobotowej-Stróżeckiej, wystąpiła w sobotę z ostatnią popisową produkcją. Liczny zasób uczniów i uczennic złożył tu piękne dowody pracy i postępow, które zawdzięcza swej niestrudzonej kierownicze.

W O J N A.

(n) Mamy nareszcie wyjaśnienie ruchów tajemniczej trzeciej armii japońskiej, zarazem wiarygodniejsze wiadomości o planie Kurokiego, o ile plan ten zaczyna się już faktycznie urzeczywistniać. Urzędowe depesze

rosyjskie stwierdzają więc, że trzy armie japońskie dążą na Liaojang i że całość operacji ma na celu

odcięcie armii rosyjskiej od Mukdena.

Mianowicie, zachodnia armia japońska spieszy przez Haiczen w kierunku Saimatsi — miejscowości, leżącej na północ za Liaojangiem. Druga, pod wodzą Kurokiego, stanowi centrum sił japońskich i wychodzi lub już wyszła z Fengwangczengu. Trzecia idzie z Takuszana przez Siuyen ku kolei. W ten sposób, Kuroki ma atakować front rosyjski, generał Oku wpaść ma na prawe skrzydło Kuropatkina, a gen. Nodzu odciąć nieprzyjacielowi komunikację z Mukdenem i być prawdopodobnie w rezerwie. Ta trzecia armia składa się z części dywizji Kurokiego, oraz z części 70-tysięcznej armii, która wypłynęła z Czinampo 4 b. m., wylądowała w Takuszanie i skierowała się na Port Artura.

W zeszły piątek nadeszły do Petersburga telegramy oficjalne z Mukdena z wiadomością o

ponownem odcięciu Portu Artura, a powrocie Japończyków

do Pulantien (Portu Adamsa). Prawdopodobnie po pierwszym zniszczeniu toru, kolej ta pozostała nienaprawiona — pomimo wszystkich doniesień o przywróconej komunikacji.

Flota japońska obserwuje teraz bacznie zatoki Taliennan, Kerr i Głęboka. Wiemy, że bombarduje równocześnie forty nadbrzeżne, osłaniające twierdzę Portu Artura ze wschodu i z zachodu, i z tego wnosimy, że Japończycy zamierzają zająć Port w dniach najbliższych. Na obsadzenie Kwantungu między Dalnym i Kinczeu wystarczy Japończykom siła zupełnie nieznaczna, od 1.500—2000, kiedy Rosyanie, chcąc tu przebić się na północ, musieliby wyjść całą siłą — z tą absolutną pewnością, że przynajmniej połowa padnie pod krzyżowym ogniem z japońskich okrętów.

Jednakże przesmyk ten broniony jest, jak wiadomo, przez silne forty i stalowe przeszkody, przedstawiające nie lada zapory; dla tego też i ponieważ na pośpiechu istotnie zależy dużo Japończykom, przypuszcza się, że pewne wojska wyładują jeszcze na południu przesmyku, może w zatoce Głębokiej i wtedy rozpocznie się wielki atak morski i lądowy na twierdzę.

Czas bowiem największy zająć się resztą floty rosyjskiej, na morzu Japońskiem. Reuter donosi z Seulu, że Japończycy wzięli port Łazarewa za podstawę operacji i założyli u jego wstępu obronne miny podwodne. Rosyjska eskadra władywostocka jest podobno zupełnie zamknięta, obserwowana przez znaczną liczbę mniejszych statków japońskich. Port Łazarewa leży w olbrzymiej zatoce, zaraz na północ od Gensanu, a w odległości około 400 klm. od Władywostoku, tak że jest zupełnie bezpieczny od torpedowych strzałów z Władywostoku. Przypominamy atoli, że port władywostocki ma dwa wyjścia na pełne morze, że więc przedstawia dla atakujących daleko większe trudności niż Port Artura. Sądzi się, że po skończeniu swego zadania w zatoce Liaotung adm. Togo pośpieszy zwiększyć siły japońskie, operujące z portu Łazarewa.

Korespondenci amerykańscy telegrafowali z zatoki koreańskiej 12 bm., że

skombinowany atak na Port Artura rozpocznie się dziś 16-go.

Wszystkie brzegi Kwantungu są bezustannie patrolowane przez statki japońskie, torpedowce osłaniają wojska wychodzące na ląd we wszystkich możliwych miejscach. Na Liaotungu potyczki są ciągle, ale korespondentom niewolno wspominać żadnych szczegółów. Rosyanie stawiają „osłupiająco słaby opór“. Jeden z japońskich oficerów miał powiedzieć korespondentom: „Jesteśmy nad wyraz zdumieni tem wszystkiem, co widzimy w armii rosyjskiej — niewiele ona lepsza od chińskiej!“

Do Tokio nadeszły tymczasem

niepokojące wieści o coraz silniejszych oddziałach kozackich w Korei,

przedewszystkiem w górach na północo-wschód od Andżu. Zdaje się, że albo gen. Liniewicz z nad Tumenu, albo Miszczenko z okolic Czošanu (nad górnym Jalu), lub obaj łącznie skorzystali z pierwszych band zbójceckich, które się z maroderami rosyjskimi przemknęły na południe Jalu i teraz temi samymi drogami wzmacniają owe siły. Faktem jest, że do cesarskiego sztabu telegrafują z Andżu o obecności w górach przynajmniej 900 kozaków. Grożą oni komunikacji kolejowej, a chociaż rezerwy japońskie stoją tam na straży, to sam fakt dotarcia kozaków na tyły koreańskie Japończyków zdaje się zdradzać niedostateczną służbę wywiadowczą przy prawem skrzydle Kurokiego. Zwracamy na to uwagę, bo właśnie to prawe skrzydło zdaje się... wisieć w powietrzu.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Obce okręty.

Czifu. (TBK.) Krążownik Stanów Zjednoczonych „New Orleans“ z kontradmirałem na pokładzie przybył tu z Szangaju.

Zniszczenie kolei.

Niuczwang. (TBK.) Jeden z chińskich inżynierów donosi, że kolej na długości 48 kilometrów jest zniszczona.

Jeńcy.

Londyn. (TBK.) Z Tokio donoszą: Parowiec „Colombo“ przywiózł 450 jeńców rosyjskich, w tem 16 oficerów, do Mazuyama. Wśród jeńców znajduje się około 150 rannych. Wszyscy podnoszą dobre obchodzenie się z nimi.

Utarczki.

Tokio. (TBK.) Generał Kuroki donosi: Oddział japoński obsadził dnia 7 b. m. miejscowość Kwantien-szeng. Inny oddział japońskiej piechoty ścigał dnia 11 bni. oddział rosyjskiej kawalerii, który się cofnął do Szenlchan, Japończycy wzięli do niewoli dwóch żołnierzy i jednego porucznika.

Japońskie okręty w Porcie Artura.

Chicago. (TBK.) Do tutejszego dziennika „Daily News“ donoszą z Czifu dnia 14 bm.: Gdy rano łódź korespondenta tego pisma wypłynęła na morze w pobliżu Port Artura, słyszano gwałtowne ostrzeliwanie. O ile można było widzieć, japoński krążownik „Jaku-mu“ i drugi jeszcze krążownik, oraz jeden okręt liniowy i jedna kanonierka wpłynęły do portu, sforsowawszy wjazd. Ogień działowy trwał aż do południa.

Raporty Aleksiejewa.

Petersburg. (TBK.) Telegram Aleksiejewa do cara podaje nadesłane przez kontradmirała Witthoffta sprawozdanie o stanie rzeczy w Porcie Artura w dniach od 6 do 12 bm. Sprawozdanie to zostało wysłane ze stacji Tasziczao przez gońca, na dwa dni przed drugim przerwaniem połączenia kolejowego, a opiewa tak: Dnia 5 maja nieprzyjacielska eskadra składająca się z pancerników, krążowników i torpedowców, ukazała się przed Portem Artura i odtąd, nie dokonując innych operacji, ciągle blokuje port. Roboty nad naprawą pancerników „Carewicz“ i „Retwizana“ postępują rażno. (Wszakże już donoszono, że naprawione P. R.). Przy badaniu wyjazdu z portu, znaleziono w miejscu, w którym na minie rozbił się pancernik „Pobieda“, minę nieprzyjacielską, która eksplodowała.

Niemieckie okręty wojenne dla Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.) Dowiedziałem się ze źródła bardzo poważnego wiadomości bardzo sensacyjnej, o podstępem złamaniu neutralności przez Niemcy na rzecz Rosyi. Wiadomość ta, po sprawdzeniu, powinna wywołać poważne protesty dyplomatyczne. Mianowicie Wilhelm II, chcąc Rosyi zrobić przysługę, sprzedał jej trzy krążowniki. Uczynił to w następujący sposób. Na żądanie cesarskie, sekretne władze kontrolujące niemieckie orzekły, że trzy krążowniki niezdadne są do służby. Wykreślono je więc z list okrętów wojennych. Trzy te parowce poszły do Władywostoku w pełnym uzbrojeniu pod flagą niemiecką. Na pełnym morzu spotkały się z eskadrą krążowników z Władywostoku, zmieniły flagę i przyłączyły się do okrętów rosyjskich. Są to trzy, świeżo zbudowane, doskonałe pancerniki. Dotąd ani niemiecki parlament, ani wogóle nikt o tem nie wie. Ogłoszono tylko o sprzedaży starych parowców, dla zamydlenia oczu publiczności i prasie.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Polityka zagraniczna Austro-Węgier.

Budapeszt. (TBK.) Minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski wygłosił dziś w budżetowej komisji austriackiej delegacji następujące „exposé“:

Wysoka Komisjo!

Szczegółowe i wyczerpujące obrady nad zagranicznym położeniem, które dopiero nie dawno przeprowadzone były w łonie wysokich Delegacji, uwalniają mnie tym razem od zadania zajmowania się obszerniej tym tematem; wobec tego chcę się ograniczyć tylko na niewielu uwagach, mających w poszczególnych punktach uzupełnić nakreślony przeze mnie na ostatniej sesji obraz sytuacji.

Polityczne położenie w ogólności nie doznało od owej chwili godnej uwagi zmiany, a jeśli jako zupełnie wyborne określić stosunki, łączące nas tak z naszymi sprzymierzeńcami, jak także z wszystkimi innymi mocarstwami, a szczególnie z Rosją — to sądzę, że tem najwierniej zilustruję radosny stan, w jakim się monarchia znajduje w obec zagranicy.

Nawet owe, ubolewania godne objawy we Włoszech, o których w moich ostatnich wywodach wspominałem, a które miały swe źródło w dzikim wichrze niu pewnych okazyjnych polityków i fanatycznych agitatorów, możnaby dziś uważać za należące do przeszłości przy roztropnej, energicznej i ściśle odpowiadającej sprzymierzeńczej przyjaźni postawie obecnego królewskiego rządu, a moje najnowsze spotkanie w Abazji z włoskim ministrem spraw zagranicznych zdołało mię tylko umocnić w przeświadczeniu, że pielęgnowanie ścisłych i pełnych zaufania stosunków pomiędzy nami a państwem sąsiednim w kompetentnych politycznych kołach Rzymu nie mniej wysoko jest cenione, jak w pośrodku nas, ponieważ tam, tak, jak u nas wszyscy rozumiemy, że na tym stosunku musi być wyciśnięta pieczęć lojalnej wzajemności, jeżeli on ma stać się dorosłym swemu zadaniu.

Wymiana zdań pomiędzy mną a p. Tittonim obracała się w ramach owych konserwatywnych zasad, które w naszej polityce trwale władają i które także Włochy, szczególnie w odniesieniu do spraw bałkańskich, przyjęły za swoje.

Ponowne stwierdzenie tego faktu jest wcale nie do lekceważenia rękoią pokoju, która jako równorzędny czynnik przyłącza się do wszystkich owych gwarancji, jakimi wszyscy starają się okolić spokojny i pożyteczny rozwój stosunków na naszym kontynencie. Z tego właśnie dążenia wynikło także od niedawna wiadome porozumienie między Anglią a Francją, które sprowadziło wyrównanie szeregu spornych spraw i występuje

jako dalsze ogniwo w łańcuchu traktatów, powołanych do silniejszego ukucia pokojowej spójni europejskich mocarstw.

O ile pocieszające są te zjawiska na bliżej nas leżących obszarach, o tyle natomiast ciemno układa się położenie na najdalszym Wschodzie, gdzie głęboko sięgające przeciwieństwa interesów wywołały wojnę, która zasmucającą jest zarówno z humanitarnego punktu widzenia, a zarazem ze względu na swoje dziś wcale nie przewidziane trwanie i na powszechną ekonomiczną depresję, jaką może spowodować, nawet nieinteresownym bezpośrednio da się dotkliwie odczuć.

Ponieważ do rosnącej ciągle niepewności, która ujawnia się przy tego rodzaju na długą metę przewidzianych zatargach, przyłącza się jeszcze nieunikniony zastój w swobodnej komunikacji handlowej a wcale nie najmniej niezwykle szerokie granice, jakie prowadzące wojnę strony zwykły dziś nadawać pojęciu kontrabandy wojennej, co na międzynarodowy handel tak silnie oddziaływa, że wcale nie nieusprawiedliwionem wydaje się pytanie, czy nie byłoby polecenia godnem, na podstawie wzajemnego porozumienia mocarstw zaradzić na przyszłość temu wielostronnie odczuwanemu złemu stanowi rzeczy za pomocą pewnych, mających się ułożyć norm i zastrzeżeń.

Tymczasem należy tę inicjatywę zachować do sposobniejszej chwili.

Co się tyczy stanowiska monarchii do będącego w mowie zatargu, to jak wiadomo proklamowała ona swą bezwarunkową neutralność, której ściśle zachowanie będzie przedmiotem jej ciągłego starania.

Takie same stanowisko zajęła także reszta mocarstw, tak, że już dzisiaj, o ile sięga ludzkie przewidywanie, może na to liczyć, że walka będzie zlokalizowaną i nie pociągnie za sobą żadnych dalszych niebezpiecznych zawiślań.

Pomyślnymi i pocieszającymi można nazwać postępy, które zrobiła nasza akcja reform w najświeższym czasie na Bałkanie. Pomimo ustawicznych trudności, na jakie ze strony tureckiej na każdym kroku napotykalismy, i które musiały być dopiero przewyciężone z nie-małym nakładem cierpliwości i wytrwałości, powiodło się po wielomiesięcznej wydatnej pracy, wprowadzić w stadium praktycznego wykonania jeden z wyraźniejszych punktów programu mürzstegskiego, reorganizację żandarmerji.

Zagraniczni oficerowie, którzy niedawno udali się do wyznaczonych im powiatów, są więc obecnie w całej pełni zajęci wykonaniem powierzonego im zadania i należy się spodziewać, że będą oni mogli już w nie-bardzo dalekim czasie wskazać na uchwytne wyniki swej działalności. Praca ta może naturalnie tylko powoli iść naprzód i najpierw ma być wykonana reorganizacja korpusów żandarmerji, znajdujących się w centrum t. zw. macedońskich wilajetów, z jednej strony przez wzgląd na wydatność sił naszych pomocników wojskowych, którym nie można przypisywać, aby swą działalność równocześnie na całym obszarze z równą dokładnością i sumiennością byli w stanie rozwinąć, z drugiej strony z powodu leżącej w miejscowych stosunkach niemożliwości zaangażowania odpowiedniego tubylczego materiału na oficerów od razu w tych rozmiarach, jakich wymagać będzie przeprowadzenie całego, ogólnego planu organizacyi.

Szczególniejsza opieka poświęcona będzie północnym powiatom wilajetu Kossowo, gdzie mieszka chrześcijańska ludność, zmieszana z albańską, i gdzie muszą być przeprowadzone niektóre zarządzenia, aby umożliwić pokojowe pożycie obu ciągle sobie wrogich szczepów.

Nie potrzeba dopiero podnosić, że jak wielką jest waga, którą kładziemy na uposażenie tej ważnej gałęzi naszej administracyi, — jesteśmy zdecydowani z niemiejszą wytrwałością i energią dążyć do istotnego przeprowadzenia wszystkich innych punktów programu mürzstegskiego, nie dając się spowodować na manowce przez przeszkody, które mogłyby się znaleźć na już raz zaczętej drodze.

Uważamy mianowicie, tak samo jak Rosya, za obowiązek honoru, w pełnej mierze wypełnić misję, powierzoną nam przez europejskie mocarstwa i możemy się spodziewać, że Turcja tego zadania nie będzie nam nadal utrudniała, jak to niestety dotychczas zapoznając własny swój interes zbyt często czyniła.

Gdyż co do tego nie powinni się więcej w Konstantynopolu oddawać żądzeniom, że przez zwykłe matactwa można osiągnąć ograniczenie naszych postulatów.

Działalność nasza z pewnością nie osłabnie i z pewnością nie spoczniemy, dopóki program we wszystkich swoich szczegółach nie będzie powołany do życia i prawidłowe funkcjonowanie stworzonych instytucji zapewnione.

Jeżeli Porcie zależy na tem, aby jak najprędzej uwolnić się od tego nacisku, to musi ona nam szczerze i lojalnie iść na rękę i ze swej strony uczciwie do tego się przyczyniać, aby sanacja stosunków w obszarze reform nastąpiła jak najrychlej. Jeżeli tego nie uczyni, przypisać sobie musi dalsze trwanie naszej bezpośredniej interwencji i narazić się na poważne niebezpieczeństwo, którego bezwarunkowo uniknąć nie zdoła, gdyby trzymając się nadal wprost samobójczej taktyki usprawiedliwiała zdania tych, którzy uważają ją za niezdolną do poprawy i chcieliby przedsięwziąć na niej o wiele radykalniejsze operacje, aniżeli zasady stanowiące treść programu z Muerzsteg, które w zupełności utrzymują nieetykalność Turcji. Musiałaby być dotknięta naprawdę ślepotą, gdyby nie chciała widzieć tej prawdy, a zawierzyła raczej bandzie podżegaczy, którzy uczynili sobie zyskowny zawód, z systematycznego rozsiewania bezsen-

sowych pogłosek, wymysłów i podejrzeń, nie dbając najżywniejsze interesy państwa i o fatalne, mogące tego wyniknąć konsekwencje.

Tego rodzaju postępowanie byłoby tem zgubniejsze teraz, gdy wskutek świeżego porozumienia z Bułgarią, dalej wskutek poprawnego zachowania się rządu serbskiego wobec band powstańczych, wreszcie „last not least“, wskutek uspokojenia występującego wśród ludności macedońskiej, dzięki coraz to silniej uwydatniającej się akcji reform — nastąpił stan rzeczy, który wbrew obawom żywionym jeszcze przed niewiele miesiącami, nadaje się szczególnie do tego, aby prace, będące w toku popierać i przyspieszać. W każdym razie niema już czasu na stracenie i dlatego wyrażam tutaj nadzieję, że Turcja dojdzie wreszcie do jasnego przekonania, jak poważnie i szczerze, jak niesamolubnie działamy w interesie jej utrzymania i skonsolidowania, obstawając wytrwale przy naszych żądaniach.

A teraz jeszcze kilka słów na temat handlowo-polityczny. Do zadania, poprzednio już naszkicowanego, które leży w zakresie czynności poddanym mojemu kierownictwu, przyłącza się drugie niemniej ważne, a są niem rozpoczynające się obecnie, częściowo już wdrożone rokowania z obcymi państwami w sprawie zawarcia nowych traktatów handlowych. Na czele porządku dziennego stoja traktaty z Włochami i Niemcami, przy których przyjdzie jeszcze zwalczać niemałe trudności, zanim znajdzie się pewną podstawę, na której mogą się oprzeć nasze przyszłe stosunki handlowe z temi obu sąsiednimi państwami.

Spoglądam jednak z ufnością na przyszły wynik tych prac, bo jestem przekonany, że utrzymanie normalnych stosunków na polu handlowo-politycznym zanadto leży w interesie wszechstronnym, aby nie chciano wszystkimi siłami doprowadzić do wyrównania istniejących różnic. Rozumie się samo przez się, że każda strona musi objawić w pewnej mierze gotowość do ustępstw, przyczem należy koniecznie dążyć do wytworzenia takiego stanu rzeczy, któryby na przyszłość nie nadawał się do fałszywych interpretacji i tłumaczeń i potrafił zachować tę tak ważną w handlowych transakcjach pewność od dotkliwych wstrząśnień i wahań.

Przystępujemy do tego dzieła, oparci na zasadach i warunkach ustalonych i umówionych przez rządy obu części monarchii, wolne od wszelkiej małoduszności i drobnostkowej pedantoryi, ale równocześnie zdecydowani tam, gdzie nasze żywotne interesy w grę wchodzi, wystąpić w ich obronie z całym naciskiem i niezachwianą stałością.

Tem kończę moje dzisiejsze wywody i pozostaje mi tylko polecić przedłożony budżet ministerstwa spraw zagranicznych życzliwej rozważce i uchwale Panów. Oczywiście jestem gotów udzielić wszelkich dalszych wyjaśnień, jakich kto odemnie zażąda, w możliwie wyczerpujący sposób.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszym wiecu stronnictwa postępowego niemieckiego w Żatcu (Saatz) oświadczył poseł do Rady państwa dr. Schücker, że Polacy okazali się niezdatnymi do przeprowadzenia zgody pomiędzy Niemcami a Czechami, a to dlatego że mieli na oku jedynie tylko własny interes polityczny. Polacy potrzebują koniecznie Rady państwa, gdyż w razie, gdyby Rada państwa nie obradowała, Galicya byłaby zupełnie ogłodzona i nie mogłaby korzystać na swoje potrzeby z funduszy ogólnopństwowych. Ponadto Polacy chcieli otoczyć się aureolą w oczach korony i pragnęli uchodzić za zbawców państwa. Nadto Polacy postępowali podczas ubiegłej sesji niełojalnie wobec Niemców.

Zawarli bowiem z Niemcami kompromis, mający na celu zgnicenie obstrukcji czeskiej z pomocą ostrzejszego regulaminu. Kompromisu tego jednak, zawartego z Niemcami, nie dotrzymali, ponieważ siedzieli zawsze na dwóch stołkach i jakkolwiek pragnęli uzdrowienia parlamentu, to przecież sympatyje dla Czechów były silniejsze aniżeli chęć przywrócenia zdrowia parlamentowi. Wogóle akcja pośrednicząca polska, zdaniem dr. Schückera, wcale się nie udała.

Od siebie dodajemy, że w tej mowie p. Schückera interesującą jest rewelacja, jakoby Koło polskie zawarło z Niemcami kompromis, celem zgnicenia obstrukcji czeskiej. Do tej pory nicemy nie wiedzieli o tego rodzaju kompromisie. Jeżeli więc istotnie toczyły się jakieś tajne układy pomiędzy Niemcami i Polakami przeciwko obstrukcji czeskiej, to prawdopodobnie brało w nich udział nie Koło polskie, lecz pewni posłowie polscy na własną rękę.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Montags Presse“ w artykule wstępnym omawia komunikat Koła polskiego i powiada, że Polacy nie mają najmniejszego prawa do protestowania przeciw użyciu §. 14-go, gdyż komisarz w jaki sposób należy rozciągnąć znaczenie §. 14-go, pochodzi z czasów badeniowskich a autorem jest ówczesny minister skarbu Biliński.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj w czesko-niemieckim mieście Żatcu odbył się wiec stronnictwa postępowo-niemieckiego. Na tym wiecu wszyscy mówcy wyrażali przekonanie, że gabinet dra Koerbera powinien w dalszym ciągu prowadzić swoją obecną politykę tak jak do tej pory. Przy tem oświadczone się za tem, aby obstrukcja niemiecka trwała w Sejmie czeskim tak długo, jak długo trwać będzie w parlamencie obstrukcja czeska. Jedynie za cenę zaprzestania obstrukcji w Radzie państwa Czesi mogą okupić zaprzestanie obstrukcji niemieckiej w Sejmie czeskim.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Sonn.- u. Montags-Zeitung“ w artykule wstępnym omawia rezolucję Koła polskiego i wyraża się o niej z uznaniem. Wskazuje, że Polacy zupełnie słusznie wskazują na chaotyczność położenia, i domagają się zmiany regulaminu obrad Izby posełkiej, wszystko jedno w jaki sposób choćby nawet za pomocą środków parlamentarnych. Jedynie taka zmiana może zapobiedz chaosowi.

Budapeszt. (TBK.) Dr. Koerber odjechał wczoraj popołudniu do Wiednia.

Wiadomości wojenne.

Lekarze na Daleki Wschód.

Warszawa. (Tel. pryw.) Nowa partya lekarzy tujejszych i prowincjonalnych otrzymała od władz wojskowych wezwanie, aby w ciągu 5 dni gotowa była do wyjazdu na Daleki Wschód. Powołanie to dotyczy 25 lekarzy, z tego 12 warszawskich a 13 z prowincyi. Wszyscy powołani należą do zapasu armii.

Marsz Japończyków.

Petersburg. (TBK.) Korespondent ros. agenc. tel. donosi z Mukden z 15 maja: Znaczne siły wojskowe Japończyków gromadzą się w północno-zachodnim rejonie. Pochód Japończyków z Fenwanczengu na Liaojan zdaje się nie jest jeszcze rzeczą postanowioną. Można przypuścić, że główne siły japońskiej armii idą do Halczen i Kaiczu.

Co to znaczy?

Londyn. (B. Reutersa) Według nadeszłej tu depeszy z Petersburga, Porcie Artura (?) jeden japoński krążownik (?) został przez rosyjskiego kadeta (?) marynarki zatopiony.

Intronizacja biskupa Chomyszyna.

Stanisławów. (Tel. wł.) Intronizacja tutejszego biskupa gr. kat. obrz. ks. Grzegorza Chomyszyna odbędzie się w dniu 19 czerwca rb.

Delegacje.

Wiedeń. (TBK.) Komisya budżetowa delegacji austriackiej ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym bar. Chlumeckiego. Referaty rozdzielono w następujący sposób: Sprawy zagraniczne margr. Bacquehem; ordynaryum wojskowe bar. Walterskirchen; extraordynaryum wojskowe Popowicz; marynarka wojenna Pergelt; kredyt okupacyjny Sustersicz; zamknięcia rachunkowe bar. Openheimer, wspólne ministerstwo skarbu i najwyższa izba obrachunkowa Eug. Abrahamowicz. Na wniosek Pergelta wybór referenta kredytu okupacyjnego odbył się kartkami. Sustersicz otrzymał 13 głosów, Dobernigg 5 głosów. Na zapytanie Pergelta o podział pracy uomisys odpowiedział przewodniczący Chlumecky, że komisya budżetowa będzie obradować,ła od poniedziałku do piątku codzień po porządku nad jednym referatem a w piątek nad ostatnimi trzema.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Montags-Revue“ pisze o wczorajszym przyjęciu delegatów austriackich przez cesarza na zamku w Budzie co następuje: Znamieniem wybitnem wczorajszego przyjęcia delegatów austriackich przez cesarza po wygłoszeniu mowy tronowej jest to, że monarcha stanowczo nie chciał rozmawiać z delegatami austriackimi o wewnętrznych sprawach Austrii. Podczas ubiegłej delegacji w grudniu 1903 czescy delegaci rozmawiali z cesarzem długo i obszernie o polityce wewnętrznej, tym razem zaś, ilekroć któryś z delegatów czeskich zaczął mówić o sprawach wewnętrznych, cesarz natychmiast sprowadzał rozmowę na inny temat. Cesarz wypytywał delegatów przeważnie o stosunki w ich krajach koronnych, względnie w ich okręgach wyborczych. Wobec niektórych delegatów, zwłaszcza wybranych z Izby panów, cesarz podkreślił wyraźnie konieczność wydatków nowych na cele wojskowe i wskazywał na fachowe znaczenie zaopatrzenia natychmiast armii i floty w nowe środki wojenne.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Montags-Revue“ donosi, że prezydent ministrów dr. Koerber był wczoraj na dłuższej, bo przeszło godzinę trwającej audyencji u cesarza. Owa audyencya odbyła się w Budapeszcie przed mową tronową i przed przyjęciem delegacji austriackiej. Dr. Koerber następnie wziął udział w przyjęciu delegacji austriackiej przez cesarza i przedstawiał monarsze delegatów, poczem odjechał do Wiednia.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na wczorajszym przyjęciu delegacji węgierskiej cesarz rozmawiając z delegatem Edmundem Miklosem oświadczył, że żałuje nadzwyczajnie, iż musi zaapelować do ofiarności obywateli monarchii austro-węgierskiej, nie mógł jednak postąpić inaczej wobec tego, że uzbrojenie armii austro-węgierskiej i jej bojowość wymagają nowych nakładów. Kredyty, których obecnie żąda ministerstwo wojny, nie dadzą się we znaki obywatelom, a to dlatego, że umorzenie pożyczki będzie rozłożone na kilka pokoleń.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 10 przedpołudniem minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski zaczął wygłaszać swoje expose o położeniu politycznym zagranicznym. Komunikat ministerstwa spraw zagranicznych streszczający to expose rozdano o godzinie 12 prasie.

Zgony.

Wiedeń. (TBK.) Zmarł tu znany przemysłowiec Mauthner.

Wyprawa angielska do Tybetu.

Londyn. (Biuro Reutersa.) Donoszą z Giangtse: Tybetańczycy ciągle ostrzelują obóz angielski. W kraju głoszą „świętą wojnę“.

Z Francyi.

Paryż. (TBK.) Wczoraj rozpoczęło się we Francyi ukonstytuowanie reprezentacji gminnych. Ma ono na ogół przebieg spokojny, tylko w Marsylii doszło do małych zaburzeń, gdy wybrany został kandydat kontr-socjalistyczny.

Sprawy bałkańskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obiegają tu pogłoski, że ks. Ferdynand bułgarski w Niszu, przedstawił królowi Piotrowi warunki, pod którymi mógłby liczyć na przyjęcie na dworze wiedeńskim.

Belgrad. (TBK.) Król Piotr nadał ks. Mikołajowi Czarnogórskiemu order „gwiazdy Karageorgewiczów“ I. klasy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 9 rano przyjęty został przez cesarza prezydent węgierskiej Izby posełkiej, Dezydery Perczel.

Po zamknięciu numeru.

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj w Brzuchowicach. Przy drodze, u wjazdu do Brzuchowic przeciw karczmy znajduje się sklepik, do którego wysłano z jakimś poleceniem 7-letnią dziewczynkę, Franciszkę Sobotnicką. Kiedy wybiegła ze sklepu wpadła pod konie powozu p. Umańskiego przedsiębiorcy fiaków ze Lwowa. Uderzona upadła pod kopyta biegnących koni i zginęła na miejscu. Nieszczęśliwemu dziecku wytrysnął mózgg czaski. Wypadek ten wstrząsnął do głębi wszystkich mieszkańców.

Fabryka „Zdrowie“ przed sądem. Jak wiadomo, przed kilku dniami odbył się trzeci z rzędu proces przeciwko b. dyrektorom fabryki sodowej „Zdrowie“. Po przeprowadzonej rozprawie wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary. Obecnie, jak nam donoszą, prok. Świerczyński wniósł zażalenie nieważności przeciwko temu wyrokowi. Po doręczeniu oskarżonym wyroku na piśmie sprawa pójdzie jeszcze raz do Najw. Trybunału i ewentualnie rozpisana zostanie nowa, tym razem już czwarta rozprawa. Jest to rzadki wypadek w procedurze karnej.

P. Konrad Zawilowski, który tak chlubnie dał się poznać ze sceny i estrady lwowskiej, został zaangażowany przez dyrekcję teatru w Bayreuth, na szereg gościnnych występów w cyklu oper wagnerowskich.

Rozmaitości.

× **Senzacyjny wynalazek.** „Oberschl. Tagbl.“ donosi, że 20-letni górnik górnośląski, nazwiskiem Wojciech Ludwig, Polak, nie rozumiejący po niemiecku, porobił ciekawe wynalazki wojenne; obmyślił i wykonał nowej konstrukcji działą maszynowe, dwa nowe systemy karabinów, oraz przyrząd, zapobiegający zatonięciu trafionego okrętu wojennego. Ludwiga powołano do ministerstwa wojny, celem dokonania prób z jego wynalazkami.

× **Założenie tysiącznej biblioteki.** Ten niebywały jubileusz założenia własnym kosztem tysiącznej biblioteki publicznej obchodzić będzie wkrótce znany milionier i filantrop amerykański, Andrzej Carnegie. Jak wiadomo, Carnegie, dorobiwszy się na fabryce stali olbrzymiego majątku, hojnie szafuje zdobytymi milionami na cele użyteczności publicznej. Zwłaszcza zakłady naukowe i biblioteki publiczne cieszą się jego względami. Dotychczas wydał na nie 85 milionów dolarów, suma ta jednak nie uszczupliła jego majątku, Carnegie bowiem posiada 6 milionów dolarów dochodu rocznego, t. j. przeszło 16.600 dolarów dziennie.

Depesze handlowe z d. 16 b. m.

Wiedeń, dn. 16 maja. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.37, Renta majowa 99.50, Węgierska renta koronowa 96.85, Akcje kredytowe 633.50, Kredytowe węgierskie 747.50, Bank anglo-austriacki 279.—, Unionbank 515.—, Bankverein 503.—, Länderbank 422.50, Kolej państwowa 633.—, Lombardy 78.50, Elbenthal 423.—, Fabryka broni —.—, Akcje tytoniowe —.—, Alpiny 404.50, Rima muranyi 484.—, Praskie Towarzystwo żelazne —.—, Losy turec. 128.—, Ruble 253.—.

Uspособienie: słabe.

Budapeszt, dn. 16 maja. Pszenica na maj 8.30 do 8.31, na październik 8.47 do 8.48, Żyto na październik 6.84 do 6.85, Owies na maj 5.36 do 5.40, Owies na październik 5.71 do 5.72, Kukurudza na maj 5.10 do 5.11, Kukurudza na lipiec 5.24 do 5.25. Rzepak na sierpień 11.05 do 11.15.

Oferty: mierne.

Chęć: ogran.

Uspособienie: silne.

Pogoda: piękna.

Berlin, dn. 16 maja. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 199.—, Disconto Comandit 183.25.

Uspособienie: bez ochoty.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes

powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Brajerowskiej 6.

399.3

Dr. Michał Śliwiński

z Krakowa

ordynuje jak dawniej w Karlsbadzie Mühlbrunnstrasse „König von Preussen“.

4187

— Główni zastępcy: Menkes i Syn we Lwowie. —

Dr. Miron Wachnianin

lekarz kliniki Uniw. lwowskiego, b. lekarz kliniki prof. Leydena w Berlinie ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł. ul. Akademicka 26 4655

Zakład lekarsko - kosmetyczny**Dr. LEONA RAPPA**ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. **Masaż twarzy.** Ordynuje od 9—12 i od 3—6.**PROSZEK
PAPIEROSY**

(bez papieru)

Aptekarza Neumeiera

Przeciwno Astmie

Nie udziela się płucm.

Przez lekarzy polecane. Od wielu lat wypróbowane

Nader skuteczne.

Oryginalna paczka proszku 2 k.

Karton papierosów 2 k.

812

Główny skład **SZYMON HAY** aptekarz

c. k. dostawca nadworny — Lwów.

POŻARY.

Z Mikołajowa piszą nam: Dnia 4 bm. o g. 8½ rano wybuchł w naszym mieście groźny pożar w części miasta Przedmieście zwanej i obrócił w perzynę jeden dom mieszkalny i dwa budynki gospodarcze. Dobrze zorganizowanej straży pożarnej ochotniczej, która dzielnie walczyła z rozszalałym żywiołem, zawdzięczać należy, że pożar w przeciągu nie całej godziny zlokalizowano. Naczelnikowi straży p. Kazimierzowi Słomce i jego zastępcy p. Karolowi Baczyńskiemu, tudzież całej straży za skuteczną działalność należy się uznanie. Przy pożarze został członek straży p. W. Kropelnicki ciężko uszkodzony, a mianowicie beczkowóz napelniony wodą przejechał mu przez nogę, wskutek czego nastąpiło pęknięcie kości — kilku innych zostało lekko poparzonych. Uznanie należy się też tutejszej straży ogniowej ruskiej „Sicz“, która pośpieszyła z pomocą i tym razem słuchała rozkazów naczelnika ochotniczej straży pożarnej, wskutek czego akcja ratunkowa poszła szybciej, niż jak to było podczas pożaru lutowego.

Z Wybranówki piszą nam: D. 6 bm. o g. 12½ z południa w Bryńcach cerkiewnych obok Wybranówki, należących do majątku Felicji hr. Fredrowej wybuchł pożar przy silnym wicherze, który zniszczył 21 domów gospodarzy i budynki ks. Włodzimierza Dorosza z wyjątkiem piebanii, która ocalała dzięki energicznemu ratunkowi przełożonego obszaru dworskiego p. Piotra Baraniuka. Kierownik drogi kolejowej p. Władysław Hалеwski przyjechał również na pomoc z sikawką kolejową. Szkoda wynosi około 40.000 k. Ubezpieczonych budynków było 10.

Kolej Lwów-Winniki.

Przez dwa dni ostatnie — piątek i sobotę — odbywała się komisja dla rewizji trasy linii kolejowej od browaru Grunda do Łyczakowa, tudzież stąd z jednej strony do połączenia z linią kolei Karola Ludwika w Zniesieniu, z drugiej zaś do połączenia z linią Czerniowiecką w Persenkówce.

W komisji brali udział delegaci rządu, kraju, wojska, lzby hadlowej, miasta i magistratu. W piątek oglądano trasę na miejscu, w sobotę zaś spisano protokół, do którego kolejno zastępcy stron składały swoje oświadczenia.

Co do kierunku nowej trasy w okręgu podmiejskim zasadniczo nie podnosiła żadna ze stron zarzutu; delegaci gminy miasta Lwowa złożyli owszem kierownictwu budowy podziękowanie za szczególne uwzględnienie życzeń rady miejskiej i potrzeb naszego miasta. Kierunek tedy kolei zostaje takim, jak go zaprojektowało kierownictwo budowy, następują tylko drobne zmiany w szczegółach prowadzenia trasy od Łyczakowa do Zniesienia.

Co do usytuowania dworca na Zniesieniu oświadczyła się komisja za przełożeniem tegoż na drugą stronę toru kolei brodzkiej. Wedle projektu pierwotnego miała trasa od Łyczakowa przechodzić wiaduktem ponad torami kolei brodzkiej na lewą stronę tej kolei (w kierunku do Brodów) i tam dworzec miał być zbudowany; przy komisji uchwalono dworzec ten ułożyć po prawej stronie toru, skutkiem czego odpadnie krzyżowanie wiaduktem z linią brodzką. Zmiana ta korzystniejsza jest dla gminy ze względu na kolej do rzeźni.

Ogólny koszt budowy obliczony został na 15 mil. koron. Na poczet tego rząd przyrzekł subwencję 12 milionów, kraj 2,100.000, interesanci prywatni 1,150.000, brakuje tedy jeszcze 250.000 k.

Konsorcjum budowy ma nadzieję zebrać między interesantami jeszcze 100.000 — co do reszty zaś postanowiło udać się do reprezentacji miasta Lwowa z prośbą, aby gmina objęła gwarancję za ową brakującą sumę 150.000. Rada miejska uchwaliła już dawniej gwarancję dochodu dla tej kolei dla sumy 300.000 k. z zastrzeżeniem, że dworzec stanie na Łyczakowie; obecnie tedy należałoby podnieść ową gwarancję do sumy 450.000 koron.

Wytrwałością uzyskało miasto w sprawie kolei do Winnik spełnienie wszystkich swych żądań, konsorcjum budowy wyraża nawzajem nadzieję, że miasto wobec tak korzystnego dlań obrotu sprawy przyczyni się wyższym udziałem w kosztach do spełnienia pożytecznego dzieła.

Co do dworca na Zniesieniu, reprezentanci miasta Lwowa zgłosili do protokołu życzenie, aby dworzec ten przez 3 lata służył tylko jako stacja ruchowa (Rangirbahnhof) z wykluczeniem ruchu towarowego i osobowego; w ciągu tych trzech lat ma się gmina postarać o włączenie dworca do rejonu akcyzowego miasta Lwowa.

Stacye na linii podmiejskiej będą miały następujące nazwy: Zniesienie, Lwów-Łyczaków, Lwów-Zielone (przystanek przy drodze Sichowskiej) i Persenkówka (przy połączeniu z koleją czerniowiecką). Delegaci gminy zastrzegli dla tej ostatniej stacji nazwę Persenkówka przez s, a nie jak mylnie podają mapy wojskowe Percenkówka przez c lub z.

Do wszystkich stacyj powyższych zbudowane mają być drogi dojazdowe, co do których komisja zastrzegła, że mają one być urządzone w myśl ustawy krajowej o dojazdach kolejowych; stacja Łyczaków otrzyma ponadto połączenie z tramwajem elektrycznym, który pójdzie ul. Krzywczycką.

W ten sposób ustalona jest trasa całej linii kolejowej ze Lwowa do Podhajec — obecnie rozchodzi się jeszcze o zapewnienie sum potrzebnych na budowę.

Dział ekonomiczny.

== **Galicyjsko-wiedeński związek kolejowy.** Z dniem 1 maja br. a o ile nastąpi podwyższenie przewoźnego, z dniem 15 maja b. r. wchodzi w życie dodatek V. do taryfy, część II. dla wymienionego wyżej związku, ważnej od dnia 1 sierpnia br. Dodatek ten zawiera: uzupełnienia postanowień taryfowych, zmiany postanowień reekspedycyjnych, nowe taryfowe stopy dla przewozu ze stacyj linii Lwów-Sambor do Wiednia, dworca nad brzegiem Dunaju, dworca kolei państwowej i dworca kolei Północnej, zmiany stacyjnych taryf dla towarów zaliczanych według klasowej taryfy do Wiednia, dworca kolei Północnej i kolei państwowej i do Wiednia, dworca nad brzegiem Dunaju, stacyjne taryfy dla przewozu zabitego bydła, jakoteż świeżego mięsa jako posyłkę towarową do Wiednia, dworca kolei Północnej i kolei państwowej i do Wiednia, targowej hali (wyjątkowa taryfa XV) a wreszcie zupełnie zmienione zestawienie czasokresu dostawy.

== **Ruch przemysłowy w Buczaczu.** Korespondent nasz pisze: Za inicjatywą i staraniem inspektora szkol. Zaborniuka powstała nowa gałąź przemysłu domowego w kilku okolicznych wioskach, a mianowicie: wyrób pięknych kapeluszy słomkowych. Przed rokiem zaledwie wysłana w tym celu nauczycielka, p. Daszyńska w okolicy Krakowa, rozpowszechniła wkrótce między działwą szkolną ten przemysł, tak, że dziś już w tysiącach sztuk rozchodzą się te zgrabnie i artystycznie wykonane kapelusze, dając chłopom naszym niezły zarobek. Dotychczas wyrób ten rozwinął się i kwitnie w Podzameczku, Puźnikach, Dźwinogrodzie i Koropcu. Nasza Pomoc przemysłowa powinna się zająć gorliwie tą nową gałęzią przemysłu domowego, aby wyrób mógł się odbywać na większą skalę. Tow. pedagogiczne i Zarząd Kolek rolniczych urządzi w Buczaczu kurs sadowniczo-ogrodniczy, który odbędzie się od 24 do 29 maja. Na kurs ten przybędzie 30 nauczycieli i 30 delegatów Kolek rolniczych.

== **Ruch pocztowy, telegraficzny i telefoniczny we Lwowie.** W miesiącu marcu r. b. nadano: 1,937.137 listów prywatnych niepoleconych, 843.303 kart korespondencyjnych, 221.588 listów urzędowych niepoleconych, 112.998 listów poleconych (wogóle), 68.721 przesyłek pod opaską, 40.809 przesyłek z próbkami, 1,135.629 egzemplarzy gazet; ogółem 3,458.185; 8805 listów pieniężnych i małych przesyłek wartościowych, 2416 pakietów wartościowych (ponad 100 kor.), 48.811 pakietów zwykłych, ogółem 60.032; wpłacono 36.970 przekazów na kwotę 2,116.836 kor. 98 hal., 13.181 czeków Kasy oszczędności na kwotę 4,042,319 kor. 14 hal., 2136 zwykłych wkładek oszczędności na kwotę 47.157 kor. 55 hal., razem 6,206.313 kor. 67 h. Wyplacono 87.997 przekazów na kwotę 3,078.078 kor. 22 h., 2339 asygnat czekowych Kasy oszczędności na kwotę 3,108.349 kor. 54 h., 1369 zwykłych wkładek Kasy oszczędności (zwroty) na kwotę 53.315 kor. 85 h., razem 6,239.733 kor. 61 hal.

Nadeszło w tym czasie 1,469.444 listów prywatnych niepoleconych, 1,026.049 kart korespondencyjnych, 127.047 listów urzędowych niepoleconych (wogóle), 102.558 przesyłek pod opaską, 37.878 przesyłek z próbkami, 376.887 egzemplarzy gazet, ogółem 3,230.767; 12.560 listów pieniężnych i małych przesyłek wartościowych, 2069 pakietów wartościowych (ponad 100 kor.), 76.982 pakietów zwykłych, ogółem 82.611.

Telegramów nadano 20.326 i pobrano za nie opłatę w kwocie 15.800 kor., nadeszło 21.199 depesz dla adresatów w miejscu, a 183.860 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Statystyka ruchu telefonicznego przedstawia się następująco: Sieć miastowa: telegramów 2906. Nadeszło 2498 telegramów. Ilość abonentów 800. Ilość rozmów telefonicznych 104.164. Dochód 3217 kor. Sieć międzymiastowa: Ilość uczestników 107; rozmów telefonicznych 1260. Dochód 1905 kor. Razem 5122 kor.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 16 maja.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.60 do 8.75, pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 6.30 do 6.50, zyto na termin — do —. Owies obrocny gotowy 5.50 do 5.75, owies obrocny na termin — do —. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 5.50 do 6.50. Rzepak 9.20 do 9.40. Lnianka — do —. Groch pastewny 5.50 do 6.25, groch do gotowania 7.50 do 10.—. Wyka 5.25 do 5.75. Bobik 5.75 do 6.25. Hreczka 6.75 do 8.—. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.10 do 6.30. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo 140 do 150. Konieczyna czerwona 50— do 65—, konieczyna biała 50— do 75, konieczyna szwedzka 60— do 75—. Tymotka 24— do 28—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21.25 do 21.50, Spirytus paritas Tarnopol na termin — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 14.10 do 14.30.

Co do przenicy i żyta usposobienie niezmiennie, co do owsa i jęczmienia słabsze.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Józef Gelber w Stanisławowie. Moze WPan postara się, aby zawiadomienie, o które WPanu chodzi, nadesłano nam z Politechniki urzędowo, albo przynajmniej z pieczęcią z Politechniki? Wszelkie tego rodzaju bowiem doniesienia możemy umieszczać jedynie, jeśli mają cechę urzędową.

WP. „yyy“. Wynik konkursu prawdopodobnie zostanie nam przesłany przez Tow. wioślarskie. Zresztą może WP. wprost zwrócić się do niego: Warszawa ul. Foksal 19.

WP. S. G. z W. Adres redakcyi Lwów, Cicha 5.

WP. G. B. w Sanoku. Z powodu braku miejsca nie możemy umieścić opisu obchodu Konstytucyi.

Prenumeratorem w Wiedniu. Sonetów nie wydrukujemy.

WP. K. F. w P. Nie warto z każdą napaścią polemizować.

WP. Dor. Roz. w Br. Po co takie bajki pisać, do tego niegramatycznie?

WP. Janina Sal. w M. Nadesłanego przekładu nie zużytkujemy. Materiału beletrystycznego mamy duży zapas, zasilany przez stałych współpracowników.

WP. J. Ski w R. Sonet nie ma wartości literackiej.

WP. Marya Węg. w Zakopanem. Prosimy o przesłanie innej próbki, wyrażającej jakieś bardziej określone uczucie, czy myśl konkretną. Bo ta skarga, że pieśni WPani „nikt nie słyszy i nie rozumie“ nie bardzo przemawia do nas, skoro WPani dotychczas pieśni nie ogłaszała. Trzeba sobie jasno zdawać sprawę ze stanu psychicznego, ze swych myśli i dążeń, inaczej pisanie zdaje się bezprzedmiotowe.

W naszej Administracyi złożyli:

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Tow. „Sokół“ w Jaworowie zebrane podczas nabożeństwa odprawionego w kościele parafialnym w rocznicę Konstytucyi 3 maja 32 kor.

Na tablicę pamiątkową Chmielowskiego:

Dr. K. I. Nittman, a nie jak mylnie wydrukowaliśmy Dittman, 5 kor.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 maja b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy). Hr. M. Ledóchowski z Wołynia. hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. T. Sławikowski z Wiednia, S. Wałkowiecki z Dynowa, W. Niedźwiecki z Wałkowiec, H. Kownacka z Podola, J. Macher z Jasta, M. Parkinson z Ropienki, W. Lipski z Kołędzian, Ch. Gallay z Lyonu, J. Prister z Wiednia, M. Burzyńska z Warszawy, A. Seidler z Tyśmienicy, gen. A. Ströhr z Rzeszowa, S. Jastrzemska z Warszawy, S. Lewandowski z Belzca, J. Vatlér z Wiednia, E. Tichy z Pragi, A. Juściński z Olszanicy, F. Stanier z Londynu, B. Harms z Gładstonu, W. Gaisberg z Londynu, J. Klein z Maiden.

Hotel Imperial. Hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa, Adam Studziński z Bursztyna, Wincenty Malik z Krakowa, hr. Stefan Łoś z Chocima, Bolesław Niedzielski z Brusna nowego, Bolesław Lutomski z Warszawy, hr. Zygmunt Lasocki z Tarnobrzega, Markus Feuerstein z Drohobycza, Kośma Udrycki z Mostów wielkich, Leon Graner ze Stanisławowa, Wilhelm Darman z Bielska.

Kącik humorystyczny.

Panna Klara (feministka): Ja nie żądam żadnych szczególnych przywilejów, panie Jerzy. Chcę tylko, ażeby mnie mężczyźni traktowali jak swojego kolege.

Jerzy: Bardzo dobrze — a więc zaczynam: „słuchajno, stary, nie możesz mi pożyczyć piątki?”

W hotelu:

Gość: Proszę mi wytłumaczyć, co znaczy ten napis: „Tu mówi się po angielsku, francusku, hiszpańsku, rosyjsku i niemiecku“, kiedy żadnym z tych języków nie można się z wami rozmówić.

Portyer: Ale goście mówią między sobą tymi językami.

*

Kupiec: Oto spodnie obecnie bardzo noszone.
Poeta: To tak jak moje.

Nauczyciel: Piotr poszedł na targ. Kupił dwa funty i ćwierć cukru, po dwadzieścia centów — dwa tuziny jaj po dwadzieścia sześć centów i sześć kwart mleka po pięć centów; co to razem uczyni?
Andzia: Zupełnie proszę pana profesora.

*

Pani A. (do optyka). Niech mi pan pokaże jakiś dobry termometr.

Optyk: Oto co mamy najlepszego: szkło weneckie i żywe srebro.

Pani A.: Srebro! to takie pospolite! czy nie ma pan termometru z żywym złotem?

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziembliński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W poniedziałek d. 16 maja 1904

Dziecko przekupki

operetka w 3 aktach Maksa Blaua i Ludwika Tauffsteina,
muzyka A. Stolla; przekład W. Rapackiego (syna).

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Codzien koncert muzyki wojskowej
w restauracji **Lubina Dienstl**
Pasaż Mikolaschów. Wstęp wolny. 3833

Violetta Graziella

Modna ---
--- perfuma

o szczególnej,
nieodżałowanej
dotąd intensywności
i delikat.

Flakon 9 kor.

Sprzedają wszystkie lepsze sklepy. 23

Jedyny fabrykant: **Fr. Mülhens**, c. i. k. dost. nadw. Köln n. R.
Filia: Wiedeń IV, I. Heumühlgasse 3.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Brajerowska 1. 3.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach
następujące dzieła:

- | | | |
|---|-----|------|
| Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego | Kor | 1-50 |
| F. Chwałibóg. Humoreski | | 1-80 |
| Z. Dębicki. Święto kwiatów. Poezye | | 2-60 |
| R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.) | | 2-20 |
| na wyczerpaniu | | |
| J. Gall. 150 pieśni i piosnek (2 zeszyty) na chóry męzkie i mieszane | | 14-— |
| I. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów) | | 2-— |
| J. A. Kisielewski. O teatrze japońskim | | 1-50 |
| „Sonata, dramat | | 3-— |
| „W sieci, komedia | | 4-— |
| „Ostatnie spotkanie, komedia | | 3-60 |
| „Karykatury, komedia | | 3-60 |
| N. N. Potęga wojenna Rosji w świetle najnowszych danych urzędowych. Cena pierwotna 5-50 K.niżona na | | 3-— |
| Wl. Orkan. W roztokach, powieść w 2 tomach | | 5-— |
| E. Paszkowski. Jasne Wody, powieść społeczno-psychologiczna. | | 3-— |
| Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne) | | 1-50 |
| Rydel-Dębicki. Bajka o Kasi i Królewiczu wspaniale ozdobiona opr. karton. | | 4-— |
| Ks. Al. Siewowron. Echa z nad Niemnu (niecenzuralne) | | 1-50 |
| St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowym. Pisma T. I. (niecenzur.) | | 5-— |
| G. Topór. Odbudowanie Polski. Trzy rozprawy polityczne (niecenzuralne) | | 2-— |
| Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia” (niecenzuralne) | | 1-20 |
| St. Witkiewicz. Dziwny człowiek | | 2-— |
| O Aleksandrze Gierymskim | | 1-60 |
| St. Zdzisławski. Bohdan Zaleski. Wydanie wznowione | | 5-— |
| E. Zechenter. Szkice i nastroje. | | 2-40 |
| J. Żulawski. Na srebrnym globie, rękopis z księżyca (bogato ilustrowane) | | 7-50 |

Ostatnio wyszło:

Z. Kłosnik. Japonia. 3-—

Pod prasą:

Jan Łada. Sweet Boy. Nowele.
Wl. Studnicki. Od socjalizmu do nacjonalizmu.
G. Topór. O Rosji.Zamawiający wprost z Towarzystwa kosztów przesyłki
nie ponoszą. 109 ?
Stowarzyszenia oświatowe przy braniu za gotówkę otrzymują
30% rabatu.

Brazaya wódka francuska

Nazwa „Brazaya” i obok
uwidoczniona marka
ochronna jedynie dają
gwarancję za prawdziwość
wódki francuskiej. Wszelkie
naśladowanie powinno
się bezwarunkowo
zwraçać. 2613

Brazaya wódka francuska (wszędzie do nabycia).

Konkurs.

Na posadę inżyniera drogowego przy Radzie powiatowej w Dąbrowie z roczną stałą płacą 2300 kor., z ryczałtem na objazdy 1200 kor. i dodatkiem za nadzór nad drogami i mostami gminnymi 500 kor. oraz prawem emerytury.

Posada ta nadana zostanie na rok prowizorycznie, poczem może nastąpić stabilizacja.

Termin do wniesienia ostatecznych podań do 21 maja br.

Wymagane warunki:

1. Obywatelstwo austriackie.
2. Ukończone studia techniczne na wydziale inżynieryjnym.
3. Nieprzekraczalny wiek lat 40.
4. Znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.

Do podań należy dołączyć także świadectwo zdrowia i świadectwo moralności.

Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy posiadają kilkoletnią praktykę w dziale budowy konserwacji dróg i mostów.

Z Wydziału Rady powiatowej

W Dąbrowie dnia 13 maja 1904.

Prezes Sroczyński w. r.

Sekretarz Różycki w. r.

Hygieniczne tufki „PRIMUS” 4166

z watą preparowaną chemicznie „Optimus”,
usuającą istotnie nikotynę z dymu tytoniowego,
co odnośne badania chemiczne
stwierdziły, wyrabiane z oryginalnej bibułki
francuskiej „AZADIE” i egipskiej są ostatnim
dodatkim wyrazem wysiłku na polu
hygieny palenia.

Do nabycia w fabryce tutek „PRIMUS”

Lwów, ul. Mickiewicza 1. 2.

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzien świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

181

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Lecznice słoneczne i wodne.

„Sanssouci” w Mauer koło Wiednia.

Świetne skutki we wszystkich chronicznych chorobach.
Najskuteczniejsze kuracje wzmacniające i hartujące nerwy.Nowy dom kąpielowy z dużymi galeriami do słonecznej kąpieli.
Masowania i kuracje elektr. i dyetetyczne. Kąpiele
powietrzne i pływające. Ceny umiarkowane. Łazienki tuż
obok lasu, otwarte całą zimę z całonocnym utrzymaniem. Informacyi
udzieli kierownik lekarski dr. Ludwik Lasky, Wiedeń
VIII. Josefstadterstrasse 34, telefon 13.550 i właściciele: F.
i H. Hieder w Mauer, koło Wiednia. Prospekt darmo. Sezon
od połowy maja do 1 października. 4056

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa

Herbatę Rosyjską

zbiorn majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)

1 funt (Famillja bardzo dobra) zł. 1-40
Melange de Moskau w or. opak. „2-50
Imperial cesarski „3-50
Okruch z najl. herb. kwiat. „1-20

Bulion wołyński higien. kr. zł. 2-80.

Z Brodu! 116

Nakładem księgarni
FELIKSA WESTA
w Brodach

wyszły nowe tomiki
Biblioteki pisarzy nowoczesnych:

Dr. Piotr Chmielowski. Jan Kasprzowicz. Próba charakterystyki (z portretem poety) cena koron 1-20.
Marya Colonna Walewska (Hrabina Wielopolska) „Sep”,
dramat w 3 aktach ilustr. I. Aleksandrowicza. Cena
1-20 kor., wydanie ozdobne kor 2-—.
Artur Schnitzler „Lalki”, studium w 1 akcie tłumaczył
Gustaw Baumfeld. Cena 80 hal., wyd. ozd. kor. 1-50
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Na portu należy
dodać 10 hal. 4611

Najnowszej konstrukcji aparaty fotograficzne
jak: Kodaki, Goerz-Anschuetz, Voigtlaender itp., oraz wszelkie przybory
do celów fotograficznych poleca:
Największy skład aparatów i wszelkich przyrządów do fotografii
E. Brodowski, Lwów, pl. Halicki 14.
Cenniki gratis i franko. 4632

Eau de Cologne

Ideal
najprzyjemniejszego
zapachu i
ulubiona
PERFUMA
eleganck. świata

Nieodżałowany aromat, nadzw. orzeźwiający. We wszystkich
apteках, droguer. i perfumer. za wielką flaszkę 3 K.
średniej wielkości 2 K., mała 1 K. — Jedyny fabrykant
FERDYNAND MÜLHENS, ek. dost. nadw. Köln a/Rh.
Filiale Wiedeń, IV, I., Heumühlgasse 3.

Kąpiele Reichenhall Sezon: od maja
do października.

Kąpiele solankowe, największa niem. stacja klimatyczna
w Alpach bawarskich. Komory pneumatyczne. Kuracje
inhalacyjne, kąpielowe i wody do picia wszelkiego rodzaju.
Zakład leczniczy zimną wodą. Kuracje systemu Orta.
Gimnastyka lecznicza. Wielki król. zakład kąpielowy,
3 parki, miejsca do gry w tenisa, naokoło lasy szpilkowe,
rozległe promenady i chodniki starannie utrzymywane,
codziennie koncerty, teatry. Bogato ilust. prospektu
bezpłatnie nabyć można przez biuro Rudolfa Mossego i król.
komisaryat kąpielowy. 3829

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ

4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego
we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych
kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy
ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz
we wszystkich księgarniach.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	Odjeżdżają ze Lwowa na dworzec główny do:
6.00 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki, N. Sącz, Orłowa, Zakopanego	6.20 Iłkan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potator, Korosmezo, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry od 1/2 do 3/4
6.10 Iłkan, Czortkowa, Kalusza, Brodiny, Putny, Suczawy	6.30 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
6.40 Sokala, Rawy ruskiej	6.40 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Boryslawia, Kalusza
7.00 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.50 Jaworowa
7.45 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Boryslawia, Kalusza	8.25 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
8.00 Sambora, Chyrowa	8.35 Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzega, Orłowa od 1/2 do 3/4
8.10 Stanisławowa, Żydaczowa, Potator	9.10 Ławocznego, Chyrowa, Boryslawia, Kalusza
8.30 Jaworowa	9.25 Sambora, Chyrowa
8.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	9.30 Boleza, Sokala, Lubaczowa
10.00 Stryja, Boryslawia	10.35 Tarnopola, Potator
10.20 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.45 Czerniowiec, Delatyna, Nowosielicy
10.30 Kolomyi, Żydaczowa, Potator, Korosmezo	1.55 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skały, Iwanica pustego, Grzymatowa
1.10 Ławocznego, Kalusza, Boryslawia, Kochawiny	2.45 posp. Iłkan, Kalusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmezo, Kołman, Dorna Watry, Bukaresztu
1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice, N. Sącz, Wyżnicy, Serechu, Suczawy	2.55 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
1.40 posp. Iłkan, Czortkowa, Kalusza, Zaleszczyk, Kołman, N. Sącz, Wyżnicy, Serechu, Suczawy	3.05 Stryja, Chyrowa, Boryslawia, Tuchli od 1/2 do 3/4, Skolego od 1/2 do 3/4
2.30 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Skały, Boryslawia, Tuchli (od 1/2 do 3/4), Skolego (od 1/2 do 3/4)	3.30 Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
4.5 Jaworowa	3.40 Sambora, Chyrowa
5.00 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymatowa, Potator, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanica pustego, Skały, Kopyczyn	3.45 Jaworowa
5.40 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimy, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa	5.55 Kolomyi, Żydaczowa
5.50 Iłkan, Nowosielicy, Serechu, Czudina, Brodiny	
6.00 Boleza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	
6.40 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Zakopanego przez Kraków od 2/3 do 3/4, Orłowa od 1/2 do 3/4	
9.10 Iłkan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Korosmezo, Potator, Nowosielicy, Dorna Watry, Suczawy, Żydaczowa 1/2-3/4	
9.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimy, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa	
10.00 Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła	
10.30 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skały, Iwanica pustego, Husiatyna, Kopyczyn	
10.40 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kalusza, Boryslawia	
12.20 posp. Iłkan, Konstancynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serechu, Dorna Watry, Suczawy	
2.31 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	
3.25 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymatowa	
Na dworzec „Podzamecze” z:	
7.20 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	
2.15 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	
5.00 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potator, Iwanica pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Kopyczyn	
10.00 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potator, Iwanica pustego, Skały, Husiatyna, Kopyczyn	
3.04 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymatowa	
Z dworca „Podzamecze” do:	
6.43 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna	
10.52 Tarnopola, Potator	
2.09 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwanica pustego, Grzymatowa	
9.20 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów	
11.20 Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyn, Iwanica pustego, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymatowa	

POCIĄGI LOKALNE.

Przyjeżdżają na dworzec główny z:

z Brzuchowic 6.46, 8.05 rano, 12.39, 3.00 i 4.30 popołud. 6.00, 8.04 i 9.12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).
z Janowa 8.20 rano, 1.16, 4.45 popołud., 9.25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10.10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta).
ze Szczercza 9.35 wieczór, od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta.
z Lubienia W. 11.35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

Odjeżdżają z dworca głównego do:

do Brzuchowic 7.10 rano, 9.30 i 11.45 przedpołud., 1.05, 3.35, 5.05 popołud. 7.05 i 8.17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11.10 w nocy (każdej niedzieli).
do Żółtki 11.10 wieczór (każdej niedzieli).
do Janowa 6.50 rano, 9.15 przedpołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1.35 popołud. (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta), 3.18 popołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5.48 popołud.
do Szczercza 1.45 popołud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta), do Lubienia W. 2.15 popołud. (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

**Najlepsze francuskie
papierki cygaretowe**

„LE GRIFFON“
Wszędzie do nabycia! 2776 Wszędzie do nabycia!

**Najlepsze francuskie
tutki cygaretowe**



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Niezbędny do codziennego mycia

„BORASON“

miękczy wodę, gładzi i odświeża cerę,
usuwa pryszcze, liszaje i piegi.

Borason 60 h., mydło borasonowe 70 hal.

Poudre de l'Avenir

Wolny pod gwarancją od połączeń metalicznych bismutu, cynku, ołowiu, wapna itd. które niszczą każdą cerę.

Cena za pudr biały, różowy lub kremowy k. 2.50.

Do nabycia
w Laboratorium chem.-kosm. „Aesculap“
Lwów, Pasaż Hausmana. 1878

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“ we Lwowie
= Sensacyjne nowości =
literatury współczesnej.

Conan Doyle. Czerwonym szlakiem, powieść
przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123
ozd. brosz., cena hal. 60.

C. Hauch. Tajemnica pewnej rodziny polskiej,
z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Kle-
mensiewiczowa.

Marceli Prevost. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła
Anastazyja Świdorska. 8-ka duża, str. 115,
ozd. brosz., cena kor. 0.60.

Zora. Drogami życia powieść współczesna, ozd.
brosz., cena kor. 1.20.

Edward Rod. Daremny wysiłek. Powieść. Lwów
1903. kor. 1.20.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie,
Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pa-
sazu Mikolascha (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tań-
skiej l. 1 (róg Akademickiej) oraz we wszystkich księgarni-
ach. — Po nadesłaniu wprost do naszej Administracji za
trzy co najmniej z powyższych powieści, wysyłamy takowe
franko. 1768

Ważne dla budujących!

Ceny fabryczne.

Wapno białe i hydrau-
liczne —
Cement portland wago-
nami i nabeczki.
Asfalt naturalny i sztuczny —
Posadzki kamionkowe i cementowe —
Rury kamionkowe, żelazne i betonowe —
Cegły szamotowe i okładzinowe —
Dachówki czerwone i terowane —
Kanalizacja oraz roboty betonowe —
Wodociągi żelazne i kłozety —

Bracia Mund

Fabryka wyrobów cementowych, skład materiałów budowlanych i konc. zakład instalacyjny
Lwów, ul. Sykstuska 23 (stara poczta)
Telefon 605.

Ceny fabryczne. 4765

Księgarnia Polska

we Lwowie, Akademicka 2.
poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo przedkij i naj-
łatwiejszej nauki Obcych
Języków bez nauczyciela,
z objaśnieniem wymowy i kluczem.
Polsko-niemiecki kurs I k. 2-10, kurs II k. 4-20.
Polsko-francuski kurs I k. 3-20, kurs II k. 8-50.
Gramatyka Francuska k. 3-20, Wypisy Francuskie k. 2-10. Polsko-angielski kurs I k. 2-00, kurs II k. 3-20. Polsko-rosyjski kurs I k. 3-70, kurs II k. 4-80. Amerykański Przewodnik z różniczkami angielskimi k. 1-30. — Za opłatą każdego tomu z powyższych dzieł, dopłata po h. — 50, 323 22

Ważne dla wszystkich
ojców rodziny!
Największa i najtańsza as-
kuracja życiowa

„The Star w Londynie“

przyjmuje ubezpieczenia na życie podług nowej najtańszej w świecie taryfy a mianowicie: Ubezpieczeni na do-
życie od 12500 Koron i wyżej
płacą przez pierwszych 5 lat
tylko połowę wkładek, zaś
ubezpieczeni na przeżycie od
5000 Kor. i wyżej placą przez
całe życie tylko połowę wkła-
dek. Każdy ubezpieczający
powinien się obliczyć, że pla-
cąc połowę ma prawo do ta-
kiego kapitału, za który by
dwa razy tyle płacił w innych
towarzystwach, dlatego powin-
ien każdy ojciec rodziny kor-
zystać z tego i pociągnąć się
z ubezpieczeniem. Agentów to-
warzystwa nie wysyła. Zgłosze-
nia wprost do Jeneralnej Re-
prezentacji dla Galicji we
Lwowie 4392

Edward Klein ul. Koper-
nika 1. 24.

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wy-
próbowane środki do
wyteplenia owadów
domowych

mianowicie:

Fenilin

do wyniszczenia moli z
zarodkami w sukniach,
futrach i meblach. Flakon
120 h.

Ziółka antymolowe

do przechowania futer.
Pudełko 1 K.

Papier antymolowy

ochrania od moli futra,
suknie, portyery, firanki
i meble. Sztuka 6 h.

Grylon

wytrwa szwaby, kara-
kony, stonogi, świerszcze,
szczypawki, karaluki, prus-
saki itp. Flakon 60 h.

Mikoton

niezawodny środek do
wyteplenia pluskw.
Flakon 1 K.

Proszek perski

do wygubienia pcheł itp.
owadów, paczka 10 i 20 h.
Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy

sztuka 6 h.

We Lwowie: ul. Sykstuska

25 i pl. Maryacki 11.

W Krakowie: Sukiennice 20.

W Przemyślu: ul. Mickie-
wicza 11. 4176

SZTUKA POLSKA

Malarstwo.

Wydawnictwo księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Szesty zeszyt tego wspaniałego wydawnictwa
opuścił już prasę i zawiera: 4810

Gerson Wojciech: Kościół, tekst St. Witkiewicza.
Malczewski Jacek: Sztuka w Zaścianku, tekst prof.
K. M. Górskiego.

Fałat Julian: Sanki, tekst Jana Kleczyńskiego.

Weis Wojciech: Franek i Janek, tekst Adama
Łady Cybulskiego.

Poprzednie zeszyty zawierają:

I. **Matejko:** Zygmunt Stary; **Grottger:** Portret
narzeczonej; **Kossak:** Przeprowadzenie przez
Dniestr; **Malczewski:** Nieznana nuta.

II. **Axentowicz:** Studium; **Stanisławski:** Lato;
Tichy: Pogrzeb; **Wyczółkowski:** Prof. Ry-
dygier.

III. **Matejko:** św. Kinga; **Fałat:** Widok Krakowa;
Mehoffer: Witraz; **Dębicki:** Mały rabin.

IV. **Chelmoński:** Na folwarku; **Ruszczyc:** Most;
Axentowicz: Świecenie wody; **Weiss:** Portret.

V. **Kossak:** Pod Somosierrą; **Chelmoński:** Trój-
ka; **Masłowski:** Zima; **Mehoffer:** Portret.

Całość obejmuje 15 zeszytów. Cena zeszytu przy
odbiorze całości Kor. 2. — Z przesył. K. 2.50.
Zeszyt oddzielny K. 5.

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie
tudzież nakładca:

H. ALTENBERG

Lwów, (Hotel Europejski).

1000 morgów obszaru

majątek ziemski obok Dębicy, grunta pszenne, las
użytkowy, zabudowania we wzorowym stanie, gorzel-
nia urządzona według najnowszego systemu, inwen-
tarz żywy i martwy liczny, wraz z zasiewami.

Cena 340.000 koron. Połowa ceny kupna może
pozostać przy hipotece.

Pośrednicy i udziela informacji koncesjonowane
Biuro pośrednictwa Wł. Lewickiego w Jasle. 4568

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Brajerowska 3

wypuściło świeżo z pod prasy dzieło p. t. 4709

JAPONIA

w opracowaniu p. Zygmunta Kłosińskiego

z okładką i kartą tytułową rysunku p. Stanisława Dębickiego.

Treść rozdziałów: I. Krajobraz. II. Dawne dzie-
je. III. Światła i cienie. Parlament. Prasa. Więzienia. „No“.
Teatr nowoczesny. Taniec. „Sumo“. „Guidayu“ i Cafés-con-
certs. IV. Rozwój ekonomiczny. Rolnictwo. Przemysł. Han-
del. V. Trzy miasta — trzy typy. Tokio, Kioto, Osaka.
VI. Wychowanie publiczne. Szkoły elementarne. Szkoły
drugiego rzędu. Wyższe wykształcenie. VII. Armia i flota.
VIII. Stosunki religijne. IX. Życie rodzinne. X. Słów kilka
o sztuce japońskiej. XI. Literatura. Str. 275 in 8o.

Cena 3 kor. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Tow. Wydawnicze poleca również: J. K. Kisielewski „O
teatrze japońskim“ kor. 1.50. — N. N. Potęga wojenna
Rosji. Cena pierwotna kor. 5.50, zniżona obecnie na 3 kor.
Nadsyłający gotówkę wprost do Towarzystwa kosztów prze-
syłki nie ponoszą.

KOŃSKI ZĄB

oryginalny „VIRGINIA“, amerykański Choice quality, oraz
„WĘGIERSKI“ i złoty, zwany GOLDMINE z JOWY.

Kukurudzę

Buraki pastewne

„Pignoletto“ Cinquantino i „Karlik podolski“.

marchew, wykę, groch,
lubin, sporek i hreczkę.

Mieszanki traw na łąki, pastwiska i gazony

— dostarcza najtaniej —

4727

Bank Rolniczy we Lwowie.

Lwowska filia
Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska liczbą 3

(dawny lokal Banku Kredytowego).

KANTOR WYMIANY

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne
po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi
warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej
jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miej-
scowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednio przekazy
i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potrą-
cenia jakiegokolwiek prowizji inkasowej.

— Godziny urzędowe od 9 do 12^{1/2} i od 3 do 4^{1/2}. —

Oddział wkładowy

przyjmuje wkładki na 4^{1/2}% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy

załatwia czynności handlowo-komisyjne, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża,
nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich
innych ziemioplodów.

Oddział zastawniczy

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły,
złoto i srebro. — (Parter w Podwórzu).